Nr. 360 We Lwowie Niedziela dnia 29 Grudnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38. rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne respondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Programy.

Lwów 28 grudnia.

Pierwszy dzień obrad należy z reguły do marszałka i namiestnika. Ich to bowiem mowy wypełniają całe niemal posiedzenie, około nich skupia się całe zainteresowanie. Jeżeli kiedy zainteresowanie to było wielkiem, to niewątpliwie dzisiaj, a powodów tego zdaje się wyłuszczać nie potrzebujemy. Tekst przemówień znajdą czytelnicy w właściwej rubryce — tu chcemy podnieść tylko ważniejsze momenty obu enuncjacyj, które nie były tylko powitaniem, ale programem prac na dłuższy okres czasu. U wstępu już zaznaczamy, że wrażenie ogólne było korzystne, a zdaje się nam, że cała izba zdanie to nasze podziela bez zastrzeżeń. Pomijając momenty osobiste — podnieść należy z zadowoleniem, że tak w mowie marszałka jak w mowie namiestnika położono silny nacisk na konieczność zgodnego i harmonijnego postępowania władz autonomicznych i władz sądowych bez ujmy praw jednych lub drugich. Tylko bowiem postępując tą drogą można osiągnąć poważne rezultaty, a tych poważnych rezultatów pracy nowego sejmu oczekuje kraj nasz dziś bardziej niż kiedykolwiek skołatany i znajdujący się w niebezpiecznej fazie ekonomicznego przesilenia. Ażeby jednak to współdziałanie mogło się odbywać racjonalnie, bez ujmy dla zasad autonomji, niezbędną jest rzeczą, ażeby niższe organy autonomiczne należycie spełniały swój obowiązek. Rady powiatowe uważaliśmy i uważamy zawsze za jedną z twierdz autonomicznego naszego życia — ale niestety przyznać musimy, że instytucja ta upada przez brak ludzi, czynu i energji. W miarę zwłaszcza, jak nasz stosunek do rządu układał się korzystniej, gdy władze rządowe schodziły z biurokratycznego lub nieprzychylnego nam nawet stanowiska, my zamiast wzmocnić władzę autonomiczną w granicach ustaw, popadaliśmy w apatję. To też z prawdziwą radością witamy zapowiedź marszałka krajowego, że na braki te zwróci szczególniejszą uwagę, że osobiście będzie się stykał z radami powiatowemi, gdyż niewątpliwą jest prawdą, że administracja wydziału krajowego wtedy tylko może być sprężystą i wydatną, jeżeli rady powiatowe ściśle spełniać będą to, co do nich należy bądź z mocy ustawy, bądź z tytułu zobowiązania. Zdaje nam się — a gorąco pragniemy, ażebyśmy się nie zawiedli — że inicjatywa marszałka krajowego w tym kierunku spotka się z najżywszą sympatją całego naszego obywatelstwa.

Zaznaczając z jednej strony konieczność sprężystości administracji u dołu, podniósł marszałek też bardzo zasadniczą sprawę i stosunek wydziału krajowego do sejmu. Wydział krajowy powinien być rządem w sprawach do zakresu jego działania należących wobec sejmu odpowiedzialnym — powinien on w każdej sprawie wykonać prawo inicjatywy, ale z drugiej strony musi żądać, aby ta jego inicjatywa znalazła w sejmie należyte poparcie.

Oto najgłówniejsze momenty mowy marszałka odnośnie do spraw — iż się tak wyrazimy — organizacyjnych. Reszta jego mowy wypełnioną była określeniem najważniejszych przedłożeń wydziału krajowego i zadań, jakie sejm czekają w najbliższej przyszłości. W ramy jednego artykułu niepodobna wcisnąć tyle spraw różnorodnych i dla tego pomówimy o nich w właściwym czasie, gdyż nie na wszystkie zapatrywania marszałka krajowego godzić się możemy.

Nie możemy też szczegółowo omawiać tu już mowy namiestnika, w której poruszył dwa tak ważne momenty, jak sprawę wychowania publicznego i sprawę emigracji, tę ostatnią zwłaszcza w sposób bardzo jasny i stanowczy. O obu tych sprawach również przyjdzie nam mówić obszerniej. Tu zaznaczymy tylko jeszcze jeden moment wspólny obu mowom t. j. ustęp skierowany do Rusinów. Nigdy jeszcze posłowie ruscy nie usłyszeli tak życzliwych słów z obu stron jak dzisiaj; ich rzeczą jest zastanowić się nad niemi i sumiennie nakreślić sobie kierunek postępowania. Radzi jednak jesteśmy, że prócz słów zachęty do wspólnej pracy, usłyszeli sprawiedliwe i rozumne pouczenie o tem, czego ze względu na godność narodową czynić nie powinni.

Spodziewać się należy, że obecnie rozpoczynająca się sesja będzie wolną od walk partyjnych, a poświęcona zostanie wyłącznie pracy nad podźwignięciem kraju. Społeczeństwo nasze nie chce walki — ale pragnie rozwoju. O tem powinni pamiętać wszyscy. Kończąc tych słów kilka, przytaczamy zdanie, wypowiedziane przez marszałka w tonie gorącej prośby:

„Nic bardziej powagi sejmu nie podnosi, nic skuteczniej nie wzmacnia zaufania kraju do sejmu, jak to, gdy podczas trwania sesji sejmowych poświęcimy wszyscy cały nasz czas stale i usilnie dla spełnienia tych zadań ustawodawczych i administracyjnych, których kraj od nas oczekuje.“

Praca i zgoda — czyn, a nie frazes, oto co ma być hasłem sejmu!

Z chwili bieżącej.

Lwów 28 grudnia.

Po piśmie wiedeńskiem wolno było spodziewać się powierzchownej przynajmniej znajomości stosunków politycznych, panujących w Galicji, wolno byłoby przypuszczać, że pismo wie, jakie osobistości zajmują naczelne stanowiska w hierarchji politycznej. Przypuszczenie takie byłoby tem więcej uzasadnione, jeżeli owe pismo zabiera się do pisania artykułów o Galicji i jeżeli kolebka redaktora owego organu stała gdzieś niedaleko Tyśmienicy czy Peczyniżyna. Demokratyczny organ *Wiener Tagblatt*, którego redaktorem naczelnym i wydawcą jest pan Maurycy Szeps, napisał z okazji mianowania księdza kardynała dra Sylwestra Sembratowicza zastępcą marszałka krajowego sejmu galicyjskiego, osobny artykuł powitalny, który ma być sympatyczny zarówno dla nominata samego, jakoteż dla naszego kraju w ogóle. Cieszy nas doprawdy ta sympatja i jesteśmy za nią wdzięczni. Ale od pana Szepsa mielibyśmy prawo wymagać mniej ignorancji. Powiada mianowicie *Wiener Tagblatt* w tym sympatycznym i życzliwym dla nas artykule: „Od śmierci marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, który niezmierne położył zasługi około kraju, „Rusini nie byli reprezentowani w prezydjum sejmu galicyjskiego“ — i z tej premisy wyciąga naturalnie rozmaite wnioski na przyszłość. O tych wnioskach nic nie mówimy, ale premisa fałszywa. Skąd *Wiener Tagblatt* czerpie swoje informacje? Pierwszy lepszy szematyzm byłby pouczył pana Szepsa, że metropolita ks. arcybiskup Sembratowicz od bardzo dawna już piastuje godność zastępcy marszałka krajowego w sejmie, że był nim za dra Mikołaja Zyblikiewicza, hrabiego Jana Tarnowskiego, księcia Eustachego Sanguszki. Teraz został ponownie nim mianowany. Wypada po prostu, aby organ, który chce poważnie pisać, wiedział o takich rzeczach.

Poseł dr. Pacak, jeden z przywódców stronnictwa młodoczeskiego, ogłosił teraz broszurę, zatytułowaną: „Zarys uregulowania stosunków językowych w Czechach“. Autor wyraźnie zaznacza, że wypowiada jedynie swoje prywatne zapatrywanie, że broszura jego nie jest zatem urzędową enuncjacją stronnictwa. Nie mniej jednak posiada ona znaczenie aktualne. W przedmowie swojej zaznacza autor potrzebę stworzenia pokoju narodowościowego w Austrji, a zwłaszcza w Czechach, a pokój ten da się osiągnąć jedynie uszczupleniem zasady centralistycznej, która znajduje wyraz w zbyt wielkiej kompetencji rady państwa: uznaniem równorzędności wszystkich języków austrjackich. Treść broszury rozpada się na kilka rozdziałów, w których autor omawia równouprawnienie w sądach i przy władzach politycznych, przy władzach autonomicznych i w szkole. Odnośnie do swoich wywodów, wypracował dr. Pacak ustawę narodowościową dla Czech. W projekcie tym przeprowadzoną jest zasada równouprawnienia językowego przy wszelkich władzach państwowych i krajowych, zarówno w służbie zewnętrznej, jak wewnętrznej. Przy wszelkich ogłoszeniach władz i w rozprawach sejmowych obowiązuje zasada dwujęzyczności. Posłom wolno się posługiwać którymkolwiek językiem. Prezydent i wiceprezydent muszą władać obydwoma. Przedłożenia rządowe i krajowe muszą być pisane w obu językach i obydwa teksty są autentyczne. Kompetentnym do wydania tej ustawy narodowościowej jest — wedle dra Pacaka — sejm. W dodatku pomieścił dr. Pacak zbiór ustaw i rozporządzeń językowych w Austrji, Węgrzech, Belgji i Szwajcarji. Zbiór to istotnie bardzo pouczający.

Podwyższenie gwarancji kraju dla wkładek Banku krajowego.

Uchwałą powziętą na rok 1893, przyjął sejm na fundusz krajowy wobec posiadaczy wkładek oszczędności w Banku krajowym lokowanych, gwarancję za zwrot tych wkładek i ich oprocentowanie do wysokości dwóch miljonów zł. Rozwój interesu wkładkowego w Banku krajowym od czasu wejścia w życie tego nowego postanowienia statutu dowodzi, że zmiana wówczas dokonana była na czasie i odpowiadała potrzebom ludności naszego kraju, darzącej Bank krajowy takiem zaufaniem, że już po upływie zaledwo dwóch lat granica, którą wówczas zakreślono działowi wkładkowemu Banku, okazuje się za ciasną i za niską. Granica ta jest już dziś niewystarczającą dla potrzeb społeczeństwa, nie brak bowiem zgłoszeń nowych wkładek, których Bank już przyjmować nie może, stan wkładek bowiem przyjętych osiągnął już ową dozwoloną sumę. Granica 2 miljonów jest niewystarczającą dla samego Banku, który dla spełnienia swych statutem oznaczonych celów, dla wywiązania się z zadań, które ma w najbliższej przyszłości spełnić w myśl uchwał sejmu w sprawie kredytu włościańskiego, melioracyjnego i parcelacyjnego, nie może bez szkody zaniechać dalszego rozwoju interesu wkładkowego, dającego mu znaczne kapitały do fruktyfikacji w jego prawidłowej akcji. W najbliższej przyszłości, wskutek uznanej przez sejm potrzeby wydatniejszej niż dotąd działalności Banku na polu organizacji kredyt włościańskiego, wzrosną jeszcze wymagania kraju do Banku krajowego bardzo znacznie, dla należytego bowiem poparcia tej sprawy będzie Bank krajowy musiał rozszerzyć kredyt dla tych towarzystw zaliczkowych, które pielęgnują u siebie kredyt włościański, tudzież przychodzić z pomocą wydatniejszą tym władzom autonomicznym, które przez zakładanie kas oszczędności zechcą stworzyć podstawy zdrowej organizacji kredytu dla włościan.

Rada nadzorcza Banku krajowego uchwaliła wobec tego stanu rzeczy prosić wydział krajowy, ażeby przedłożył sejmowi wniosek powzięcia uchwały, rozszerzającej gwarancję kraju dla wkładek oszczędności i ich oprocentowanie do wysokości czterech miljonów złotych.

Wydział krajowy, wychodząc z założenia, że odmawianie klientom Banku, zgłaszającym się z chęcią złożenia swych oszczędności w Banku, przyjęcia tych wkładek szkodliwie wpływa tak na interesa ekonomiczne zgłaszających się, muszą oni bowiem szukać dla swych oszczędności lokacji innej, często dla nich mniej pewnej i korzystnej, jak na społeczne i ekonomiczne interesa kraju, — kapitały bowiem w ten sposób od Banku krajowego odepchnięte, koncentrują się w instytucjach na zysk obliczonych, nie zawsze bywają fruktyfikowane z taką korzyścią dla gospodarstwa społecznego, jak to ma miejsce z kapitałami powierzonymi Bankowi krajowemu, — postanowił wydział krajowy wniosek rady nadzorczej przedstawić sejmowi z poparciem.

Wydział krajowy w sprawozdaniu dla sejmu wygotowanem, podnosi, że dotychczasowy rozwój Banku krajowego daje zupełną otuchę, iż odpowiedzialność kraju nie będzie przez podwyższenie gwarancji kraju za wkładki na szwank narażoną, a dotychczasowa działalność tej instytucji stanowi rękojmię, iż kierownictwo banku świadomem jest doniosłości tak znacznego zaangażowania się kraju.

Doktryna Monroe'go.

Od kilku lat — a zwłaszcza od pamiętnego bilu Mac Kinley'a — coraz częściej spotyka czytelnik — ilekroć mowa w pismach politycznych o potężnym rywalu zaatlantyckim Europy, o północnej Ameryce — dwa charakterystyczne wyrazy: doktryna Monro'ego. Czasem dodają do nich komentarz w słowach: „Ameryka dla Amerykanów“, lecz i na tem zwykle koniec bywa. Świeżo konflikt Anglji ze Zjednoczonemi Stanami Północnej Ameryki o Wenezuelę, znów puścił w obieg ów kulfon stary, „doktryną Monro'ego“ zwany, lecz nie przeholujemy pono, twierdząc, że ledwo jeden ze stu zarówno piszących słowa rzeczone, jak tem bardziej jeszcze czytających, zdaje sobie sprawę, skąd się właściwie wzięła ta tak groźna dla Europy doktryna? Spróbujemy tutaj pokrótce rzecz ciekawym wyłuszczyć.

Przed 72 laty sprawował w Północnej Ameryce rządy mr. James Monroe, piąty z rzędu prezydent unji. Zdarzyło się tedy w r. 1823, że t. zw. święte przymierze, w imię zasady prawowitości, popierało w drodze dyplomatycznej pretensje Hiszpanji do kolonij południowo amerykańskich, które od swej macierzy odpadły były. Wówczas to James Monroe palnął w dniu 2. grudnia 1823 energiczny mesaż, zupełnie podobnie, jak to obecnie uczynił Cleveland *ex re* Wenezueli. W tem piśmie historycznem, w pierwszym zaraz ustępie, skierowanym specjalnie do Rosji, była wypowiedzianą zasada, „że kontynenty amerykańskie, wobec wolnego i niepodległego położenia swego, jakie zdobyły i utrzymują, nie mogą być uważane w przyszłości, jako objekty dla ewentualnych kolonizacyj ze strony któregokolwiek z mocarstw europejskich“. W drugim zaraz ustępie oświadczył Monroe: „Jesteśmy to winni otwartości i stosunkom przyjacielskim Stanów Zjednoczonych ze sprzymierzonemi mocarstwami na tamtej półkuli, aby wypowiedzieć z naciskiem, iż każde z ich strony usiłowanie gwoli rozszerzenia systemu tych państw na którąkolwiek część tej półkuli, uważalibyśmy jako niebezpieczne dla naszego pokoju i dla naszego bezpieczeństwa. Kolonjami już istniejącemi, lub terytorjami zawisłemi od któregokolwiek z mocarstw europejskich, nie zajmowaliśmy się i nie będziemy się zajmowali. O ile zaś dotyczy rządów, które swoją niepodległość zdeklarowały i utrzymały, i którą to ich niepodległość po dojrzałej rozwadze uznawaliśmy — to nie moglibyśmy uważać jakiejkolwiek interwencji europejskiej, mającej na celu zgnębienie wspomnianych rządów, lub postanowienie o ich losie w jakikolwiek inny sposób, za co innego, jak tylko za manifestację nieprzyjaźnego usposobienia wobec Stanów Zjednoczonych... Jest rzeczą wprost niemożebną, iżby mocarstwa sprzymierzone miały rozciągnąć swój system polityczny na którąkolwiek część obu naszych kontynentów, nie zagrażając w ten sposób naszemu pokojowi i dobru. Podobnież jest niemożebnem, abyśmy na taką interwencję w jakiekolwiek formie, z obojętnością spoglądać zdołali“.

Tak brzmiały najważniejsze ustępy orędzia Monroe'go. Aby je zrozumieć, trzeba — powtarzamy — przywieść sobie w pamięci, że podówczas mocarstwa św. przymierza, usiłowały w odpadłej od Hiszpanji Kolumbji posadzić na tronie Burbona. Anglja — której polityką zagraniczną sterował wtedy Canning — wbrew mocarstwom kontynentalnym nie protestowała przeciw orędziu Monroego. Zamiast iść na lep reakcyjnej polityce Rosji i Austrji ówczesnej, wolał Canning zawrzeć korzystne dla Anglji traktaty handlowe z południowo amerykańskiemi republikami, które uznał jako takie. Ta sama jednak Anglja ogromnie oburza się dziś na Clevelanda, że w swem orędziu powołał się na mesaż Monroego — zapominając widocznie, jak jej własny mąż stanu pod 72 laty z dyplomatycznym uśmiechem słuchał tekstu owego mesażu, odczytywanego mu przez londyńskiego posła unji amerykańskiej, Rush'a.

LISTY POLSKIEJ DAMY.

(Przyczynek do naszych dziejów).

XI.*)

O życzliwości Metternicha dla Polski gadano wiele i po kongresie wiedeńskim i podczas rewolucji listopadowej. Powtarzano w najlepszej wierze słowa księcia, wyrzeczone rzekomo do Hardenberga w roku 1815: Nigdy nam potomność nie przebaczy, iż nie umieliśmy korzystać z okoliczności i wepchnąć Rosji do jej naturalnych granic.. i przypominano okazaną ze strony Austrji skłonność przystąpienia do aljansu anglo-francuskiego, mającego na celu odbudowanie Polski, a kojarzonego podczas obrad kongresu wiedeńskiego. Ściśle platoniczne objawy owej sympatji nie przeszkodziły jednak Metternichowi w roku trzydziestym i trzydziestym pierwszym do zachowania polityki aż do zbytku ostrożnej i wyczekującej wobec Polski. Odrzucał on stale ponawianą kilkakrotnie za pośrednictwem Czartoryskich propozycję przyjęcia korony polskiej przez arcyksięcia Karola, a w czasie konferencji odbywanej z wysłannikami rządu narodowego w Payersdorfie oświadczył przez usta swego wysłannika, Clam-Martinitza, iż zasady gabinetu wiedeńskiego wykluczają nawet myśl łączenia się jakiegokolwiek ze sprawą rewolucji i nie dozwolił delegatom warszawskim na przyjazd do Wiednia. Swoją drogą niepodobna odmówić księciu, iż trafnie, zwłaszcza w pierwszych miesiącach powstania, orjentował się w sytuacji, zwąc w swych relacjach, składanych cesarzowi Franciszkowi, wypadki warszawskie rewolucją stagnacyjną, zaś Chłopickiego dyktatorem kapitulacji.....

Pozwólmy wszakże mówić naszej bezimiennej.

Metternich — pisze ona w dalszym ciągu dwunastego listu — liczy w Austrji wielu przeciwników. Można twierdzić, iż wszyscy ludzie myślący są mu przeciwni. Nikt jednak nie poważy się wystąpić z jawną opozycją. Ogół uważa strętwiałego, bezlitośnego dyplomatę jako złe nieuniknione i poddaje się z prawdziwie wschodnim fatalizmem jego samowoli. Jedynym człowiekiem, który poważa się jawnie wystąpić przeciw temu dyplomatycznemu despocie, jest hrabia Kolowrat. Gniewa go, jako ministra spraw wewnętrznych okoliczność, iż równy mu rangą minister spraw zagranicznych jest w rzeczywistości samowładzcą. Od czasu do czasu grozi Kolowrat dymisją, lecz rząd nie chce go postradać, poprostu z obawy wobec Słowian, wśród których hrabia jako magnat staroczeski posiada bardzo wielu zwolenników. Kolowrat stoi na stanowisku ściśle czeskiem i podziela mrzonkę, uważającą Czechów jako naród wśród Słowian wybrany. Dla tego Polacy niczego się od niego nie mogą spodziewać i nie czują też dla hrabiego szczególniejszej sympatji. Natomiast Czesi ubóstwiają go i niedawno przezwali jednę z ulic w Pradze jego nazwiskiem. Kolowrat lubi uchodzić za Staroczecha, jakkolwiek nie włada nawet dobrze tym językiem. Pochlebia też narodowej dumie Czechów i z przyjemnością słyszy twierdzenie, jakoby najtęższe głowy w całej administracji państwowej rekrutowały się z krajów korony świętego Wacława. W rzeczy samej nie wiem, czy hrabia jest wolnomyślnym, czy też tylko bardziej wolnomyślnym od Metternicha. Dość na tem, że uchodzi za liberała. Podnoszą się nawet głosy, twierdzące, iż w Austrji od dawna panowałby lepszy ład i wolność, gdyby Kolowrat miał wolne ręce. Opinja publiczna potrzebuje koniecznie kontrastu do Metternicha i upatruje takowy w naturalnym, a zarazem urzędowym współzawodniku księcia. Wszystko, co dobre pochodzi od Kolowrata, wszelkie złe od Metternicha. Taki jest głos ogółu, a ponieważ Kolowrat ma za sobą Czechów i Słowaków, którzy liczą w swem gronie wielu ludzi pióra, przeto cała prasa głosi hymny pochwalne na jego cześć.

Metternich liczy przeszło siedmdziesiąt lat i nie pociągnie już długo. Dla tego oglądają się obecnie za następcą kanclerza, którym będzie prawdopodobnie hr. Ficquelmont, żołnierz z krwi i kości. Posłował on przez czas dłuższy w Petersburgu i przejął się w zupełności tamtejszymi zwyczajami. W ten sposób sprawdzi się przysłowie: z deszczu pod rynnę... Kombinacja ta ma atoli i swą dobrą stronę. Sądzą, iż Metternich rozmyślnie upatrzył sobie następcę w osobistości obeznanej dokładnie z stosunkami nad Newą, ponieważ stosunek z Rosją należy do najtrudniejszych zadań polityki austrjackiej. Jeżeli przeto na czele Austrji stanie człowiek, obeznany do pewnego stopnia z tajnikami caratu, to może na przyszłość będzie się można spodziewać szczęśliwszej, oraz bardziej energicznej polityki wobec Rosji. O charakterze Ficquelmonta trudno cokolwiek powiedzieć. Nie wiele też wiadomo o jego czynach, dokonanych na wojnie i podczas pokoju. Przyszłość da odpowiedź na te pytania.

Szersza publiczność sądzi wprawdzie, że wśród młodych arystokratów pozostających w służbie rządowej, są ludzie zdolniejsi. Trudno o stanowczy w tej sprawie wyrok. W Trjeście na czele rządu krajowego stoi hr. Stadion, którego wszechstronne zdolności wszyscy wychwalają, wskazując go jako przyszłego kierownika nawy państwowej. Nazwisko Stadiona brzmi dobrze w historji austrjackiej, może aż nazbyt dobrze, gdyż tu nie lubią nazwisk popularnych. Doświadczył tego na swej skórze Lobkowicz, i Kivecka spotka prawdopodobnie los tego rodzaju. Kto wie, czy dawniej już nie byłby usunięty, gdyby większy istniał wybór wśród arystokracji, uprawnionej do zajmowania wyższych stanowisk w służbie rządowej. Ale grono to wcale jest nieliczne, zwłaszcza w zakresie dyplomacji, gdzie młodzież austrjacka odgrywa bardzo smutną rolę. Trudno zaiste pojąć, jak nieporządne życie wiodą ci panicze w obcych stolicach, narażając się na pośmiewisko ze strony innych poselstw. Przy większych ambasadach snuje się mnóstwo szlacheckich młodzików, którzy pod względem braku wykształcenia i taktu na punkcie dumy i upodlenia niełatwo znaleźć mogą współzawodników. A jednak tacy ludzie posiadają wyłączny przywilej na dostarczanie kontyngentu do reprezentacji dyplomatycznej państwa. Tylko *Theresianum* posiada jedyne w całej monarchji wykłady dyplomacji.

Chcesz usłyszeć coś ciekawego o księżnie Metternich? Nie wiele mogę ci o niej donieść. Lęk mnie jakiś zdejmuje na widok tej zimnej, dumnej pani, z którą, prócz konwenansowych frazesów, nie zamieniłam nigdy słowa. Mężczyźni są oczarowani jej urodą i zaletami umysłu. Twierdzą między innemi, że baron Zedlitz jedynie wyrzekł się sławy liberalnego wieszcza, by przebywać w pobliżu ubóstwianej księżnej.

W rzeczy samej księżna jest piękną kobietą i posiada dość sprytu, by w towarzystwie jaśnieć dowcipem. W dodatku jest małżonką wszechwładnego ministra! Niewiadomo, czy wywiera ona wpływ znaczny na politykę swego męża. W każdym razie nietylko podziela jego przekonania, lecz przewyższa go nawet pod względem legitymizmu i ultramontanizmu. Nie uznała księżna dotychczas Ludwika Filipa jako władcy Francji, a wobec posła jego, czy też — jak wieść niesie — wobec synów królewskich pozwoliła sobie na enuncjacje, brzmiące wcale niedyplomatycznie. Wogóle sądzą, że o kobiecie tej za wiele się mówi, za wiele dobrego i złego. Przedstawiają ją sobie ludzie bardziej znaczącą i wpływową, aniżeli to jest w istocie. Głównym przymiotem księżnej jest jej duma z powodu wielkości małżonka. W gruncie rzeczy nie ma w tem nic zdrożnego, ale pycha księżnej potęguje się do niewidzianych rozmiarów, skutkiem czego wymaga ona ze strony innych pań z towarzystwa niewolniczych hołdów. Żyje księżna Metternich w tem miłem złudzeniu, iż mąż jej uszczęśliwia nietylko Austrję, ale całą Europę i mimo swej bigoterji raczej zdolną byłaby do przebaczenia bluźnierstwa, aniżeli najlżejszej niewiary w niepomyślność księcia kanclerza. Gdyby to od niej zależało, to krytyków rządowego systemu należałoby łamać kołem. Sądząc, że lud sprzyja Metternichowi, usiłuje księżna pozyskać popularność okazywaniem wyjątkowej czułości swemu staruszkowi, któremu towarzyszy nieodstępnie. Jadąc z nim ulicą baczną zwraca uwagę na przechodniów, czy też pozdrawiają z należytym respektem dobroczyńcę Austrji. Ale dzieje się to bardzo rzadko. Metternich nie posiada miru wśród ludu, który odczuwa wobec niego instynktowny wstręt, przechodzący w ostatnich czasach w nienawiść jawną.. Tragikomiczne wrażenie sprawia okoliczność, iż Metternich mieszka w śródmieściu przy *Ballplacu*, na przedmieściu przy *Rennweg*. Jowialni Wiedeńczycy nie omieszkali z tego powodu ukuć dowcipu następującego: Na *Ballplacu* — powiadają — gra Metternich w wolanta z narodami. A dlaczego przedmieście, gdzie wznosi się jego willa zwie się *Rennweg?* Bo Metternich tam mieszka. (*Renn'weg!*) W pewnem arystokratycznem towarzystwie widziałam rysunek, przedstawiający

*) Patrz: „Dziennik Polski“ 1895 r. nr. 354.

Zamach na teatr.

Warszawski korespondent *Nowaro Wremieni* w ostatniej swej korespondencji dotyka znowu kwestji stałej sceny rosyjskiej w Warszawie, tym razem jednak rozszerzył swoje żądania — nie chodzi mu już tylko o dramat, lecz zachciało mu się obecnie nawet opery rosyjskiej. Ubolewa on, iż nowy prezes teatrów warszawskich pułkownik Andrejew ograniczył się tylko — przykładem lat dawnych — na sprowadzeniu do Warszawy na czas wielkiego postu, części trupy petersburskiego aleksandryjskiego teatru z panią Sawiną i p. Sazonowem na czele.

„Ale jeżeli nowa dyrekcja tutejszych teatrów — pisze *Now. Wr.* — do tej pory nie zrobiła nic dla utworzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego, być może dlatego, że jeszcze nie zdążyła, zabiera się za to do wystawienia na scenie tutejszej „Jolanty“, opery Czajkowskiego. Na rządowej scenie warszawskiej nie wystawiono dotychczas ani jednej opery rosyjskiej. Tutejsze gazety polskie, donosząc o zamiarze dyrekcji teatralnej wystawienia „Jolanty“ jakby uniewinniając śmiałość dyrekcji, która postanowiła sobie zapoznać publiczność polską z utworem kompozytora rosyjskiego, dodały, iż jednocześnie teatr warszawski przygotowuje dwie opery polskie Moniuszki.

Rozumie się, że „Jolanta“ będzie wystawioną w Warszawie nie w języku rosyjskim; do śmiałości wystawienia na rządowej scenie warszawskiej opery kompozytora rosyjskiego w języku rosyjskim jeszcześmy nie doszli. A tymczasem bez wielkich kosztów możnaby wystawić w Warszawie kilka oper rosyjskich w języku rosyjskim w czasie sezonu; przecież większość chórzystów i chórzystek zna język rosyjski i nietrudno ich wyuczyć śpiewać po rosyjsku, a niektórzy z warszawskich śpiewaków i śpiewaczek zupełnie swobodnie władają językiem rosyjskim, służyli bowiem dawniej w rosyjskich trupach operowych i śpiewają niekiedy po rosyjsku w domach prywatnych.

Dlatego też, aby wystawić operę rosyjską w Warszawie, należy sprowadzić na dwa trzy miesiące kilku śpiewaków i śpiewaczek do głównych partyj. Czyż tego nie można zrobić?

Do Warszawy sprowadzani są włoscy śpiewacy i śpiewaczki, a w ich liczbie niemało drugo- i trzeciorzędnych. Czyż przez dwa miesiące nie można się obejść bez Włochów, a na ich miejsce zaprosić artystów rosyjskich? Naturalnie, tę próbę należy zrobić nie latem, gdy wielu Rosjan opuszcza Warszawę. Już nieraz bywało, że rosyjskie przedstawienia dawano latem, wskutek czego publiczności bywało na nich niewiele, a to było powodem, iż mówiono, że przedwczesnem jest urządzenie stałego teatru rosyjskiego w Warszawie.“

Następuje gorąca prośba, wygłoszona w imieniu publiczności rosyjskiej w Warszawie, o stały teatr, i zapewnienie, że będzie on się cieszył powodzeniem. Jak to powodzenie wygląda, wie o tem najlepiej kasa teatralna, która do przedstawień rosyjskich znacznie dopłacać musiała, gdyż publiczność rosyjska swego teatru nie podtrzyma, a po drugie, mając lepszy teatr polski pod bokiem, woli chodzić do niego.

Sejm krajowy.

(*I. posiedzenie I. sesji VI. perjodu*).

Lwów 28. grudnia.

Dawno już nie przedstawiała sala obrad sejmu tak barwnego i ożywionego widoku, jak w dniu dzisiejszym. Galerje i loże były szczelnie zapełnione już o godz. 12., a w chwilę później zaczęły się zapełniać i ławy poselskie. Kontusze, fraki, poważne fjolety biskupie, „świty“ krakowskie i zbaraski kożuch — wszystko to złożyło się na całość bardzo ciekawą i pełną wdzięku. Jeden z pierwszych wszedł na salę sędziwy weteran parlamentaryzmu, dr. Franciszek Smolka, witany ze wszech stron serdecznie; poczem zjawił się p. Jaworski, przesyłając ukłony na wszystkie strony. Starsi posłowie witali się wzajemnie, młodsi przedstawiali się starszym i szukali swych miejsc, nowo wybrani włościanie weszli na salę razem. Wśród nich typowym wyglądem wyróżniają się Bojko i Wójcik. Przeszło czterdziestu posłów zjawiło się w pięknych polskich strojach: kontusze czarne przeważały. Z wyższych dygnitarzy kościoła przybyli: ks. arcybiskup Morawski, ks. arcybiskup Issakowicz i ks. kardynał Sembratowicz. Równocześnie prawie pojawili się marszałek hr. Badeni w kontuszu, prezes Koła polskiego Filip Zaleski również w kontuszu i p. namiestnik książę Sanguszko w urzędowym stroju.

Nic zapewne jaśniej i lepiej nie charakteryzuje zmian, jakie w ciągu ostatnich lat zaszły w kraju jak to zestawienie: książę Sanguszko w mundurze namiestnika i p. Filip Zaleski w kontuszu! Refleksyj na ten temat byłoby wiele — a byłyby one i dosyć ciekawe. W tem leży jedna z zagadek naszego stanowiska w monarchji.

Pięć minut przed wpół do pierwszej zagajony został sejm. Donośnym i pełnym głosem zawiadomił książę namiestnik o zamianowaniu przez cesarza prezydium, poczem hr. Stanisław Badeni zajął miejsce przewodniczącego. Po prawej stronie obok ks. namiestnika ustawili się: rządowy komisarz hr. Łoś i sekretarz Rajner, obok marszałka ustawili się prowizoryczni sekretarze pp. Słonecki, Z. Tarnowski, Karatnicki i Niesiołowski.

Po odczytaniu reskryptu cesarskiego, wśród skupionej uwagi izby począł mówić marszałek. Mowa powiedziana była z niezwykłą swadą, a w każdem słowie czuć było wyrazy głębokiego przekonania.

Oto słowa hr. marszałka:

Wysoki sejmie! Zamianowany przez najjaśniejszego pana, cesarza, króla naszego marszałkiem sejmu galicyjskiego, mam zaszczyt panów najserdeczniej powitać i proszę na razie o wyrozumiałość, względność i poparcie dla spełnienia ciężących na mnie obowiązków, a proszę zarazem wysoką izbę przyjąć odemnie zapewnienie, że dołożę wszelkich sił, by zyskać u was to zaufanie sejmu i kraju całego, którem cieszyli się moi poprzednicy, a przedewszystkiem ten, który bezpośrednio przedemną to miejsce zajmował.

Zajmować krzesło marszałkowskie bezpośrednio po marszałku Sanguszce jest trudnem, a w jednym tylko kierunku ułatwionem.

Trudnem, bo cieszył się wyjątkową sympatją i zaufaniem całego kraju, bo jego indywidualność była uosobieniem taktu, objektywności i przenikliwej znajomości kraju, jego potrzeb charakteru, a działanie jego publiczne owiane było tem ciepłem wewnętrznem, które się i drugim udzielało.

Ułatwienie zadania widzę w tem, iż wskazał on drogę, po której postępować należy, aby pozyskać zaufanie sejmu i kraju.

Uważam za zbyteczne zapewniać wysoką izbę, że w kierowaniu obradami sejmu przestrzegać będę najściślejszej bezstronności, a wolność słowa w granicach regulaminu przeznaczonych tamowaną z pewnością nie będzie. Sądzę jednak zarazem, że odpowiem życzeniom sejmu i kraju, dokładając starań, by krótki czas przeznaczony dla obrad sejmu jaknajbardziej wyzyskać, a tem samem skutecznie działalność sejmu ułatwić. Jest to możliwem przy dobrej woli, przez odpowiedni rozkład czasu, przez usilną — choć przyznaję — niczem mozolną pracę i przez żywy a stały udział wszystkich członków pojedynczych komisyj w obradach komisyjnych.

Proszę wys. izbę w tej mierze o szczególne poparcie, a nic bardziej powagi sejmu nie podnosi, nic skuteczniej nie wzmacnia zaufania kraju do sejmu, jak jeżeli podczas trwania sesji sejmowej poświęcimy wszyscy cały nasz czas stale i ściśle dla spełnienia tych ustawodawczych i administracyjnych, których kraj od nas oczekuje.

Jako przewodniczący wydziału krajowego dołożę starań, by wydział krajowy był jak dotąd, wiernym wykonawcą woli i uchwał sejmu co do ich treści, jak i ducha.

Mnożące się z każdym dniem agendy sprawiają, że zadanie administracyjne wydziału krajowego jest teraz cięższe i trudniejsze, a to tem bardziej, że środki, którymi rozporządzamy, których od sejmu żądać możemy, zastosowane być muszą do stanu finansowego kraju.

Sprężysta, oszczędna, zapobiegliwa, a od szkodliwej rutyny wolna administracja, może jednak według mego zdania, w granicach środków materjalnych, jakimi dziś rozporządzamy, zadaniu temu podołać.

Współdziałanie marszałka krajowego w tym kierunku uważam za jego pierwszy obowiązek w granicach przysługujących mu praw. Mam zamiar zwiedzać zakłady, szkoły i wielkie roboty, zostające pod zarządem wydziału krajowego, zwiedzać osobiście i korzystać z tej sposobności, by wejść w osobisty kontakt z radami powiatowemi, do czego przywiązuję wielką wagę.

Administracya wydziału krajowego jest dziś na każdem prawie polu w ścisłym związku z administracyą powiatową, a pomyślne wyniki administracji krajowej zależą w bardzo wielu wypadkach od tej zdolności i ochoty, z jaką rady powiatowe spełniają zadania, które na siebie bądź to dobrowolnie, bądź to z mocy ustaw przyjęły.

Ztąd ciąży na wydziale krajowym ważny obowiązek czuwania bezustannie nad tem, by rady powiatowe obowiązkom swym przedewszystkiem podołać mogły i je należycie spełniały.

Zdaje mi się, że poznawszy stosunki na miejscu, będę mógł być użytecznym radą, wskazówką i inicjatywą, a może będę mógł dodać życia i ciepła tam, gdzieby go nie dostawało, a względnie dam sposobność wydziałowi krajowemu zarządzenia środków zaradczych, gdzieby one okazały się koniecznemi.

Po rusku: Witam serdecznie posłów narodowości ruskiej, — nie potrzebuję ich zapewniać, że mogą liczyć nie tylko na moją objektywność, ale i na to, że na stanowisku marszałka krajowego pozostanę wiernym tym zasadom i tym uczuciom, które jako poseł w tej izbie nie raz wypowiedziałem i które zawsze i konsekwentnie zastosowywałem w małym zakresie dotychczasowej mojej działalności.

Program, na którego podstawie przeważna część ruskich posłów weszła do tego sejmu, program, który w ostatnim sejmie i w całym kraju znalazł żywe uznanie, ułatwi z pewnością w każdej poszczególnej sprawie porozumienie między posłami ruskimi i polską większością, a nie wątpię i gorąco tego pragnę, aby uzasadnione żądania posłów ruskich, skierowane ku normalnemu rozwojowi ruskiej narodowości w tym kraju, sejm przychylnie zbadał i w granicach możności uwzględnił.

(*Po polsku*): Nie mogę jednak nie dodać, że równie gorąco pragnę, by społeczeństwo ruskie, nie zrzekając się wcale uzyskania tego, co dla rozwoju narodowości ruskiej za potrzebne uważa, umiało jednak i przyznać, że sejm właśnie w ostatniem sześcioleciu skorzystał z nie jednej sposobności, by swą dbałość dla kulturnego rozwoju narodowości ruskiej okazać.

Aby wys. sejmowi natychmiastowe rozpoczęcie prac ułatwić, przedkłada wydział krajowy już na dzisiejszem posiedzeniu wszystkie swoje sprawozdania tak w sprawach ustawodawczych, jak i administracyjnych.

Co do sprawy gminnej ponawia wydział krajowy swój dawniejszy projekt nowej ustawy gminnej dla miast i miasteczek, który jest niejako dalszym ciągiem obowiązującej już ustawy dla 30 większych miast. Wydział krajowy sądzi, że projekt ten może się przyczynić do pomyślnego rozwoju miast i miasteczek, a nie przesądza właściwej reformy gminnej.

Sprawa reformy gminnej w najszerszem tego słowa znaczeniu zajmuje wszystkie poważne umysły kraju. Potrzeba gruntownej reformy jest powszechnie uznaną choć co do jej zasad panują dotąd, nawet w gronie ludzi politycznie do siebie zbliżonych, wprost sprzeczne zapatrywania. Nie sądzę, by było wskazanem z tego miejsca już dziś omawiać zasady przyszłej reformy gminnej, uważam jednak za swój obowiązek zaznaczyć, że taką tylko reformę gminną uważałbym za odpowiednią, którąby zapewniała istotną, uczciwą i sprężystą administrację w gminie i którąby dla spełnienia tego zadania złączyła w całości administracyjnej wszystkich mieszkańców tego kraju

Reformę taką uważam za konieczną z powodów administracyjnych, społecznych i politycznych, a konsekwentnie odradzać muszę wszystkiego, co miałoby tylko pozory reformy, a byłoby utrwaleniem złego w zmiennej nieco formie, a mogłoby istotną reformę gminną na zbyt długi czas odroczyć. Sądzę dalej, że gdy następstwem każdej reformy gminnej musi być wzrost kosztów administracji gminnej, przeto musimy się starać o połączenie tej reformy z załatwieniem kwestji kosztów poruczonego zakresu działania, za które gminom należy się od państwa słuszne odszkodowanie — nakoniec sądzę, że grunt w kraju dla takiej reformy ustawy gminnej przygotowanym być musi przez reformę kilku ustaw specjalnych, którą mam nadzieję sejm w najbliższym czasie przeprowadzić zechce z tą samą myślą przewodnią, z jaką przeprowadzoną została ostatnia reforma ustaw szkolnych. O ile to odemnie zależy, dołożę starań, by sejm dziś po raz pierwszy zebrany sześciolecia nie skończył bez przeprowadzenia reformy ustawy gminnej.

Wydział krajowy uważać będzie za swój obowiązek przedłożenie sejmowi odpowiednich wniosków, ale jeżeli poseł lub grono posłów mają niewątpliwie prawo przedstawienia sejmowi wniosków bez nadziei, by one zostały przez sejm uchwalone, to wydział krajowy, jeżeli ma być tem, czem go sejm zawsze mieć chciał, to jest rządem w sprawach do zakresu działania jego należących, to może i powinien projekt o reformie gminnej sejmowi przedłożyć depiero wtedy, gdy nabierze przekonania, że jest w tym sejmie większość, która ten projekt poprze.

Na bieżącą sesję sejmową przedkłada dalej wydział krajowy projekt ustawy łowieckiej, projekt o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, ustawę szpitalną i projekt do zmiany ustawy konkurencyjnej.

Reforma ustawy łowieckiej, tylekrotnie już odraczana i usuwana z porządku dziennego, będzie, mam nadzieję, w tej sesji przez wys. sejm uchwaloną, a uchwaloną nietylko ze stanowiska łowiectwa, ale i z uwzględnieniem i dla obrony interesów rolniczych, które często zostają w kolizji zbyt rażącej z interesami łownictwa

Do ustawy konkurencyjnej przedkłada wydział krajowy, stosując się do wyraźnego polecenia sejmu, tylko projekt do zmiany jednego paragrafu, który to projekt wys. sejm zapewne załatwić zechce w związku z projektem reformy ustawy konkurencyjnej, którą przedłoży wys. rząd.

Ustawa szpitalna, którą przedkładamy, została zmienioną w myśl życzeń komisji dawnego sejmu, a jest konieczną dla uregulowania prawnej podstawy szpitali prowincjonalnych.

W sprawie reformy ustawy drogowej przedkłada wydział krajowy zebrane wskutek dawniejszych poleceń sejmu materjały. Wydział krajowy sądzi, że wszelkie czynności przygotowawcze dla reformy tej ustawy już zostały dokonane i że dalsze dochodzenia lub badania nie mogą już osiągnąć żadnego rezultatu. Pożądanem jest przeto, by wys. sejm zebrane materjały poddał krytyce i przeprowadził nad nimi dyskusję, tak, by wydział krajowy już na przyszłej sesji sejmowej mógł przedłożyć projekt, któryby zapewniał utrzymanie dróg i mostów w należytym stanie, a usuwał podnoszone przeciw dzisiejszej ustawie skargi.

Wydział krajowy przedkłada również wnioski w sprawie organizacji kredytu włościańskiego, którego potrzeby zaspokoić się dadzą w ogólnych ramach instytucyj kredytowych dziś istniejących, bez potrzeby tworzenia nowej niewypróbowanej jeszcze organizacji. Sądzę, że tak w tej, jak w wielu innych sprawach jest rzeczą sejmu, a bardziej jeszcze społeczeństwa, dokładać starań, by ta organizacja kredytowa, która już dziś istnieje, rozwijała się i należycie funkcjonowała, że ją raczej należy u dołu otoczyć opieką, poparciem i czynnem osobistem współdziałaniem, u góry zaś zabezpieczyć odpowiedni nadzór i kontrolę, niż rozdrabiać siły dla stworzenia nowej organizacji, która w wielu wypadkach osłabiłaby to co jest, a byłaby również słabą.

Ostatni sejm przekazał wydziałowi krajowemu polecenie przedłożenia wniosków dla częściowej poprawy bytu nauczycieli ludowych, ograniczając to polecenie tylko do pewnych kategoryj nauczycieli i w granicach stosunkowo nieznacznej kwoty.

Wydział kraj. formułując odpowiednie wnioski, musiał mieć jednak na oku cel, dla którego poprzedni sejm poprawę bytu nauczycieli uważał za konieczną.

Celem tym było przedewszystkiem przez poprawę bytu nauczycieli zaradzić rażącemu ich brakowi. Gdy zaś ze sprawozdania rady szkol. kraj. okazało się, że największy brak nauczycieli jest w klasie V. t. j. w szkołach wiejskich jednoklasowych, uznał wydział krajowy za nie możliwe, bo do zamierzonego celu nie wiodące polepszenie bytu nauczycieli w tych klasach, gdzie brak nauczycieli mniejszy, a przeciążenie tej kategorji t. i. klasy V gdzie brak nauczycieli najdotkliwszy.

Przyjmując wniosek wydziału krajowego, wys. sejm nie stanie z pewnością w sprzeczności z wolą kraju, który gotów jest do ofiar, byleby te ofiary zamierzony cel odniosły.

Kraj świadomy jest obowiązku, jaki ma: dostarczenia wszystkim gminom szkół ludowych, a z zadowoleniem stwierdzić należy, że dawniej trzeba było szkoły gminom narzucać, a dziś się o nie ludność wiejska sama usilnie dopomina. Fakt ten dziś niewątpliwy, bo stwierdzony licznemi skargami gmin na brak nauczycieli, stosunki finansowe kraju nie pozwalają stanowczo dziś pójść dalej w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, a to tem bardziej, że wzrost wydatków w budżecie szkolnym już bez zamierzonego podwyższenia płac, bardzo znaczny.

Nie jest moją rzeczą wchodzić w szczegóły budżetu na rok 1896, nie mogę jednak w chwili, kiedy wysoki sejm obrady swe rozpoczynać ma, nie zwrócić uwagi na bardzo znaczny wzrost wydatków, jaki tegoroczny budżet w porównaniu z rokiem przeszłym wykazuje. Wzrost ten wynosi przeszło 300.000 zł.

W roku 1897 kończy się subwencja państwowa z tytułu ugody indemnizacyjnej, a w latach 1896 i 1897 spłacone być mają reszty pożyczek emisyjnych z lat 1883 i 1891, wynoszące obecnie okrągło 3,600.000 zł.

Spłatę obydwóch tych pożyczek w następnych latach dwóch uważam za zapewnioną, tak, że z końcem roku 1897 wszystkie pożyczki emisyjne, które istniały w chwili przeprowadzenia konwersji, będą spłacone.

Natomiast w dochodach r. 1898 ubędzie już subwencja rządowa z tytułu zrealizowanego długu indemnizacyjnego, wynosząca okrągło 1,500.000 zł. Na r. 1898 możemy przeto równowagę budżetową utrzymać tylko pod tym warunkiem, jeżeli budżet wydatków w r. 1898 nie będzie wyższym od budżetu r. 1896, jak tylko o 100 do 150 tysięcy zł. Stąd konieczna już dziś dla wys. sejmu największa ostrożność w uchwalaniu nowych wydatków, a przedewszystkiem w stwarzaniu nowej gałęzi administracji krajowej, w przeciwnym razie zechce wys. sejm już dziś mieć na oku, iż na r. 1898 musiałby sejm zapewnić sobie nowe źródła dochodu, albo podnieść istniejący dziś główny dochód, tj. dodatki do podatków, a to tem pewniej, że projektowana reforma podatkowa wobec obniżonej podstawy podatkowej skarbu krajowego w sposób wydatny nie zasila.

Doradzając wys. sejmowi wielkiej ogłędności w uchwalaniu nowych wydatków, nie chcę przedstawiać dzisiejszego stanu finansów kraju w niekorzystnem świetle, lecz twierdzę przeciwnie, że dzisiejsza równowaga budżetowa jest tak cenną zdobyczą, że nam jej pod żadnym warunkiem na szwank narażać nie wolno. A jednak kraj na polu cywilizacyjnem i ekonomicznem podnosić się chce i podnosić się musi. Ze wszystkich stron pojawiają się żądania, by kraj przyszedł w pomoc upadającemu rolnictwu, regulacja rzek w miarę przeznaczenia na ten cel przez państwo znaczniejszych funduszów obciąży znacznie budżet krajowy. Stąd konieczność, by pozyskanie nowego źródła dochodów i to źródła wydatnego, stało się pierwszorzędnym postulatem sejmu i kraju, postulatem, bez spełnienia którego, albo utrzymanie równowagi w budżecie będzie niemożliwem, albo sejm znajdzie na każdym kroku przeszkodę w swych usiłowaniach około podniesienia ekonomicznego kraju

Pozyskanie takiego nowego źródła dochodu uważam dziś za możliwe tem bardziej, że jestto nie tylko postulatem naszym, ale postulatem niemal wszystkich innych krajów koronnych.

Ostrożność tylko nakazuje pierwej zapewnić sobie to nowe źródło dochodu, a potem dopiero uchwalić wydatki, któreby z tego źródła pokrycie miały.

Oprócz spraw, przez wydział krajowy prz… dłożonych, przybędzie zapewne niejeden proje… z inicjatywy poselskiej, a byłoby do życzeni… by to na początku sesji nastąpiło, gdyż wniosl… na końcu sesji stawiane z trudnością tylko prze… sejm merytorycznie załatwione być mogą.

Materjał do pracy obfity, a warunkiem p… wodzenia tych prac jest, byśmy nie szukali te… co nas dzieli, nie wnosili echa walk wyb… czych do tej sali, lecz łączyli się w pożyteczn… pracy, której kraj ma prawo od nas wymag… i której oczekuje. Oczekuje jej od nas tak… ten, który jest nam zawsze wzorem w pr… nad pomyślnością, zgodą i szczęściem swy… ludów.

A niepodobna nie wspomnieć, że w osta… nich tygodniach mieliśmy znowu dowód je… łaski, że jego to inicjatywie i życzeniu kr… cały i sejm zawdzięcza, że może w swem gr… nie radosnem sercem powitać jako kardyna… księcia kościoła grecko-katolickiego metropol… ruskiego.

Niech więc w okrzyku, w którym sej… obrady swe rozpocznie, znajdą wyraz uczuc… nietylko niezłomnej wierności i najgłębsze… przywiązania, ale i ponownej wdzięczności d… naszego najmiłościwszego cesarza i króla: je… cesarsko-królewska mość cesarz i król na… Franciszek Józef I. niech żyje! (*Okrzyk ten p… wtórzyła izba trzykrotnie*).

Następnie zabrał głos książę namiestn… Sanguszko:

Wysoka izbo! Mam zaszczyt z tego … miejsca po raz pierwszy zowitać szanowny… panów. Stając w nowym charakterze przed wys izbą, nie uważam za potrzebne rozwi… szerokiego programu działalności mojej, jako o… cnego namiestnika rządu. Jeżeli ta wys. iz… raczyła darzyć mnie swymi względami na … nem stanowisku, to mam otuchę, że i w prz… szłości znajdzie moja działalność w niej oceni… nie życzliwe, odpowiadające najlepszym chęcio… moim dla dobra kraju. Biorąc na swe bar… zadanie wielce zaszczytne, ale ciężkie, kierow… nia administracji kraju, zdawałem sobie najz… pełniej sprawę z trudności, jakie napotka… podtrzymywała mnie jednak myśl, że w tej wy… izbie znajdę poparcie mojej działalności, że zn… dę może i zaufanie i wiarę, iż jedynem usiłow… niem mojem będzie służyć wiernie najmiłościw… nam panującemu monarsze i państwu, służyć kr… jowi, pracować dla jego rozwoju na wszystki… polach.

Objąłem urzędowanie po namiestniku, któ… pozostawił cały aparat administracyjny krajow… wzorowo urządzony i który umiał wlać w … liczną administrację nietylko sprężystość, ale … ducha iście obywatelskiego, ducha poświęcen… dla kraju i służby. Staraniem jest i będzie m… jem ducha tego utrzymać i uprawiać, oraz z… stąpić w sprawach krajowych tę inicjatywę, kt… rej dał były namiestnik tyle dowodów; star… niem będzie mojem kroczyć co do zasadniczy… kierunków temi samemi, co on, drogami.

Mogę to uczynić tem snadniej i bezpieczni… że mam skuteczną pomoc dotychczasowych k… rowników wielkich działów administracji, zn… nych krajowi i tej wys. izbie i przejętych mił… ścią dla kraju i dla sprawy jego rozwoju.

Rząd w każdem społeczeństwie być pow… nien czynnikiem stanowczym i silnym, to te… panowie możecie być pewni, że ze stanowisk… jakie rządowi się należy, z praw i obowiązków… jakie mi ustawa przyznaje, nie uronię nic. Ma… i mieć powinny organa rzadu wpływ na spo… czeństwo; i o ten wpływ się będę starał, o il… będzie on oparty na szacunku, n… który te organa zasłużyć powinn… Jednym z najważniejszych warunków skuteczn… administracji kraju jest stosunek dobry władz… politycznej do władz autonomicznych. Kiedy dz… siejszy minister prezydent opuszczał stanowisk… namiestnika, podnoszono z wielu stron, że … ostatnich latach o dwoistości tych administracy… o teoretycznej wadliwości całego urządzenia kr… zapomniał, bo jej nie czuł. Jest to niezawodn… piękną pochwałą dla byłego namiestnika, a tak… dla wydziału krajowego, jest to zarazem dowo… dem, że z tej i tamtej strony była gorąca chę… służenia sprawom krajowym.

Upewniać chyba nie potrzebuję, że z ow… strony dołożę wszelkiego starania, ażeby ten st… sunek tak niezbędny dla spraw krajowych, ni… tylko we Lwowie jako centrum kraju, lecz w c… łym kraju pozostał niezmienny i nadal, by t… harmonja wzmacniała się jeszcze z korzyścią dl… kraju. Gwarancją dla mnie w tej mierze je… osobistość jego eksc. p marszałka. Jego wypró… bowana dzielność, niepospolite uzdolnienie, wy… trawna znajomość publicznych spraw krajowych… gorące serce dla wszystkiego, co kraj obchodz…

Przyjmując z wdzięcznością do wiadomośc… to wszystko, co jego eksc. w tej sprawie dopier… co wypowiedział, upewnić go mogę, że z m… strony dozna w spełnieniu swojego zadania m… żliwych ułatwień i raźnego poparcia.

Posłów ruskiej narodowości witam tutaj os… bno i upewnić ich mogę, że odemnie najskrup… latniejszej sprawiedliwości, życzliwości i popie… nia rozwoju ruskiej narodości oczekiwać mog… W czasie mego krótkiego urzędowania mog… już przekonać się, że postępowanie moje wzgl… dem sprawy ruskiej jest jasne i szczere; ilekr… spotkam się z objawami stronniczej namiętnośc… jak przy wiecu, powstrzymywać je będę — sł… żąc w danym razie i radą, która, gdyby by… usłuchaną, jak w kwestji deputacji d… naj. pana, może na tem lepiejby był… wyszła godność ruskiego narod… (*Brawa*)

Pomiędzy sprawami kraj obchodzącemi … ruje zawsze sprawa wykształcenia i wychowan… publicznego; od niej zależy przyszłość nasze… społeczeństwa. W ciągu mojego jeszcze bard… krótkiego urzędowania miałem sposobność na… cznie przypatrzyć się, jak szczodrą ręką pr… pomocy kraju usiłuje rząd postawić nas… wszechnice na wysokości wymogów nowożytn… nauki, wiele uczyniono w ostatnich czasach pod t… względem, wiele uczynionem będzie w najbliższ… przyszłości. Przez wybudowanie okazałych i … zupełności celom odpowiednich budynków, prz… obsadzenie katedr nowych, przez udotowa… różnych dla rozwoju nauki potrzebnych zak… dów, podniosły się nasze wszechnice do rzę… pierwszorzędnych, uzupełni się niebawem fak… tet medyczny we Lwowie i staną te dwa pr… bytki wiedzy na równi z najlepszymi w Europ…

---

lokomotywę, jako znamię postępu, zajeżdżającą przed letnią rezydencję księcia „*Villa Metternich*“ Pod rysunkiem widniał napis: „To znaczy po niemiecku: *Will er mit? — Er nicht!...*“

Na zakończenie dwunastego listu naszej autorki słów kilka dorzucić wypadnie i o dalszych losach księcia kanclerza i pięknej jego połowicy. Rewolucja lutowa w Paryżu zaskoczyła Metternicha nieprzygotowanego. Na wieść o wygnaniu Ludwika Filipa, stary dyplomata zaniemógł na chwilę i blady, bezwładny osunął się na krzesło... Mimo to na najbliższej radzie, odbytej w Burgu, kanclerz oparł się myśli jakichkolwiek ustępstw na rzecz ludu i w dniu czwartym marca *Wiener Zeitung* napiętnowała rewolucję paryską mianem komunizmu, twierdząc, że w bezwzględnem posłuszeństwie oraz w zaufaniu do rządu tkwi zbawienie państwa... Wypadki wszakże silniejsze były tym razem od gazeciarskich frazesów. W dniu trzynastym marca lud zburzył willę przedmiejską księcia, którego dymisję zwiastowano mieszkańcom stolicy tegoż dnia wieczorem. Metternich umknął do Anglji, skąd w roku następnym powrócił do Brukseli, a w roku 1851 osiadł w swych dobrach w Johanisberg. We wrześniu tego roku przeniósł się książe do odbudowanej rezydencji na Rennweg, gdzie też w czerwcu 1859 roku, licząc lat ośmdziesiąt i sześć życia dokonał. Na pięć lat przedtem umarła księżna Melanja, Marja, Antonina Metternich, z domu hrabianka Zichy-Ferraris. Była ona trzecią z rzędu małżonką starego dyplomaty, którego głównym spadkobiercą został zmarły w dniu pierwszym marca b. r. ks. Ryszard, długoletni ambasador austrjacki w Paryżu a syn księcia Klemensa z drugiego małżeństwa.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, przypuszczalny następca kanclerza, hr. Ludwik Ficquelmont, zasiadł dopiero w odpowiedzialnym gabinecie monarchji, powołanym w marcu 1848 r. Ale nie długiem było jego urzędowanie, gdyż ustąpił już z początkiem maja t. r. w zacisze życia prywatnego, w którem bawił się piórem. Również zawodnemi okazały się przesadne nadzieje, pokładane w gubernatorze Trjestu, Franciszku hr Stadionie. Stadion, syn ministra, zasłużonego wielce podczas wojen napoleońskich, poświęcił się w młodym wieku służbie administracyjnej, której część pewną odbył w Galicji, urzędując w latach 1828—1832 jako bezpłatny, nadliczbowy komisarz we Lwowie, w Stanisławowie i w Rzeszowie. Awansował szybko i w roku 1841 był już gubernatorem Trjestu, skąd w lecie 1847 roku powołany został w tym samym charakterze do Lwowa. Zgromadziwszy u swego boku najzdolniejszych urzędników, zabrał się Stadion do reorganizacyjnej akcji, koniecznej wobec nieładu, jaki zastał po swych poprzednikach. Wobec wypadków 1848 roku plany hrabiego były spóźnione. Stadion, utraciwszy powagę u rozgorączkowanej ludności, opuścił w dniu 3. czerwca Lwów w sposób, zakrawający na ucieczkę, lecz ofiarowanej mu przez dwór misji utworzenia gabinetu na razie nie przyjął. Zasiadł natomiast w sejmie konstytucyjnym wiedeńskim, jako poseł z Rawy Ruskiej, i wywierał wpływ wielce niekorzystny na posłów włościańskich ruskiej narodowości, którzy pod jego przewodem stali się najpowolniejszem narzędziem w ręku reakcji. Na ławie poselskiej doczekał się hrabia reakcyjnego gabinetu księcia Feliksa Schwarzenberga, w którym objął tekę spraw wewnętrznych. Nie długo się nią cieszył, gdyż zachorował już w maju 1849 roku i napróżno szukał uzdrowienia w rozmaitych zakładach leczniczych. Wegetował do lipca 1853 roku, w którym to czasie, zupełnie zidjociały, prowadzony przez dziewczynę, pojawiał się na ulicach Wiednia, nie poznając najbliższych znajomych. Urzędowi bjografowie przypisywali chorobę Stadiona patrjotycznemu żalowi, spowodowanemu upokorzeniem Austrji, błagającej pomocy przeciw Węgrom u cara Mikołaja. Nieoficjalni dziejopisarze owych czasów twierdzą natomiast, iż hrabia zbyt obficie używał erotycznych przyjemności życia.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

dając narodom kraj ten zamieszkującym sposobność walczenia o lepsze z innymi narodami w pięknej i płodnej emulacji około rozwoju nauki i cywilizacji.

Sprawozdanie roczne rady szkolnej krajowej co do szkół średnich, ludowych i przemysłowych jest już zapewne w rękach szan. panów. Co do szkół średnich, skonstatować z przyjemnością mogę, iż dzięki działalności rady szkolnej krajowej, osiągnięty został w tym dziale szkolnictwa w ostatnich latach bardzo znakomity postęp. Zadaniem trudnem tego działu szkolnictwa jest zaznajomić młodzież z naukami, których ilość niepomierna wzrosła, a dojść do tego celu tak, iżby młodzież nie była przeciążoną nauką w sposób rozwojowi fizycznemu i intellektualnemu szkodliwy: — pod tym względem dokonano już bardzo znacznych ulepszeń. Także i pod względem umieszczenia tychże szkół zaznaczyć można bardzo doniosłe postępy, a w najbliższym czasie dokonane będą znacznym kosztem budowy, których celem korzystniejsze umieszczenie kilku większych tego rodzaju zakładów w kraju.

Co do szkół niższych, to krótkość czasu, od jakiego mam zaszczyt zasiadać w radzie szkolnej, nie daje mi sposobności dodania jakichkolwiek uwag do tego, co w sprawozdaniu rady szkolnej krajowej panowie znajdziecie; wyrażam jednak życzenie i nadzieję, że w tej wys. izbie rozwinie się o nich przy sposobności wyczerpująca i pouczająca dyskusja, która niezawodnie dla rady szkolnej, dla jej wysoce zasłużonego kierownika, który w waszem gronie zasiada i dla mnie jest zawsze wielce pożądaną.

W roku bieżącym zaczęła funkcjonować sekcja trzecia rady szkolnej krajowej. Sekcja ta ma za zadanie zajmować się szkołami przemysłowemi i fachowemi w kraju. Jej istnienie i działalność dały już nowy impuls rozwojowi kategorji szkół, tak potrzebnych dla ekonomicznego postępu kraju.

Ze spraw, żywo społeczeństwo w tej chwili obchodzących, jest sprawa, której milczeniem pominąćbym nie chciał: to sprawa emigracji do Brazylji.

Ekonomicznie została ta sprawa z wielu bardzo stron przecenioną, albowiem ilościowo nie przedstawia się ona zupełnie zastraszająco, a nawet byłoby zupełnie w porządku rzeczy, gdyby kraj dosyć gęsto zaludniony, a nie mający w tym stopniu, co inny, rozwiniętego przemysłu, który — jak wiadomo — tysiącom egzystencyj daje zarobek — gdyby kraj taki eksportował pewną ilość swych synów w strony dalekie, gdzie im się lepiej powodzićby mogło. Jest jednak w tej emigracji — głównie ze wschodniej części kraju naszego — coś, na co jest obowiązkiem rządu zwrócić uwagę społeczeństwa.

Nie jest to poszukiwanie za pracą, względnie zarobkiem, owszem jest to jakby uchylenie się od trudności, które z natury rzeczy komplikujące się coraz więcej stosunki każdej rodziny powodują, nie najbiedniejsi bowiem emigrują i nie z najbiedniejszych okolic kraju.

Rola rządu ograniczyć się musi w takich razach do uregulowania modeł, pod któremi wyjazd dozwolony być może, i wszystkie rozporządzenia, jakie rząd w tej sprawie wydał, poczynione zostały w interesie emigrantów, by ich ochronić od bolesnych zawodów i ostatecznego niedostatku, na którýby mogli być narażeni. W sprawie tej musi się rząd odwołać do społeczeństwa, by ono popierało jego zarządzenia, a osobliwie, by się starało usunąć złe w jego przyczynach, by się starało usunąć to, co w takiej emigracji niezdrowego się znajduje.

Znajdziecie panowie na pulpitach waszych sprawozdanie dyrekcji funduszu propinacyjnego o stanie tego funduszu; stan jego jest dotychczas pomyślny. Zaprzeczyć się nie da jednak, że różne okoliczności wpływają ujemnie na dochody jego: i tak klęski elementarne z lat ostatnich i w wielu okolicach zubożenie ludności, emigracja włościan, dalej obciążenie konsumcji spirytusowej opłatami krajowemi, wreszcie w ostatnich czasach konkurencja ze strony przemysłowców, prowadzących handel trunkami niepropinacyjnemi w flaszkach zamkniętych.

Utrzymanie dotychczasowej wysokości dochodów jest ciągłą troską dyrekcji i jakkolwiek w niektórych okolicach dał się uczuć upadek dochodów, to jednak ubytek ten jest zrównoważony podniesieniem się propinacji w miastach i miasteczkach; wreszcie muszę jeszcze nadmienić, że całą pozostałą z końcem r. 1894 resztę niewypłaconych wynagrodzeń za odjęcia prawa propinacyjnego, złożono w myśl postanowień ustawy zaraz z początkiem ubiegającego roku na rzecz uprawnionych do depozytu sądowego, a to w gotówce 262.858 zł., w obligacjach 202.050 zł., tak, iż z tego tytułu dyrekcja nie ma już żadnych zobowiązań.

Rząd w tym roku przedłoży tej wys. izbie projekt do ustawy, do czego zresztą był przez tę wys. izbę na ostatniej sesji wezwany. Jestto projekt noweli, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy konkurencyjnej, a mający na celu ulgi dla tych konkurujących, którzy obecnie konkurują do kościołów lub cerkwi, a zarazem utrzymują filje tychże kościołów lub cerkwi. Przez uchwalenie tego projektu stanie się zadość często podnoszonemu w tej wys. izbie życzeniu, osobliwie ze strony posłów z mniejszej własności.

Kończąc, przedstawiam wys. izbie, jako komisarza rządowego, radcę dworu, hr. Łosia.

Po tych słowach księcia namiestnika, życzliwie nader i z wielką uwagą przez izbę przyjętych załatwiono się z zatwierdzeniem tych wyborów, przy których nie zachodziły żadne trudności.

Zatwierdzeni przez izbę posłowie, złożyli w ręce hr. marszałka przyrzeczenie poselskie, poczem p. Barwiński zaznaczył radość posłów ruskich z zamianowania ks. Sembratowicza kardynałem, oraz niezłomną wierność narodu ruskiego wobec cerkwi i kościoła, i wyraził nadzieję, że na podstawie słów marszałka i namiestnika będzie mogło nastąpić porozumienie i wspólna praca obu narodowości dla dobra kraju.

„Jako reprezentanci i konstytucyjni zastępcy narodu ruskiego w Galicji, kończył mowca, uważamy się za zupełnie uprawnionych, aby starać się o jak najrychlejsze i sprawiedliwe załatwienie potrzeb narodowych ruskiej narodowości i będziemy brać udział w pozytywnych pracach sejmowych. Jednakże jako przypadkowa mniejszość narodowców w wys. sejmie krajowym, zastrzegamy się przeciw majoryzacji w sprawach narodowościowych, ponieważ musielibyśmy wyciągnąć z tego konieczne konsekwencje co do naszego stanowiska i udziału w pracach sejmowych. O ile mowa p. Barwińskiego została chętnie wysłuchana i życzliwie przyjętą, o tyle przebrzmiały bez echa słowa p. Okuniewskiego, protestującego przeciw „bezprawiom wyborczym“ — choć przyznać trzeba, że szanowny poseł — mówił... dość oględnie. Resztę porządku dziennego wyczerpano odesłaniem wszystkich przedłożonych izbie 59 sprawozdań wydziału kraj. do odnośnych komisji — które mają być wybrane zaraz na następnem posiedzeniu.

Doniosłego znaczenia jest wniosek p. Dunajewskiego i towarzyszy, wzywający rząd, aby po zasięgnięciu zdania wydziału krajowego przedłożył projekt zmiany ustaw z 12. sierpnia 1886 dz. u. kr. 19. i 20. w kierunku stworzenia gmin okręgowych, w których skład weszłyby dotychczas oddzielnie istniejące gminy wiejskie i obszary dworskie w celu spełnienia zbiorowemi siłami zadań administracji publicznej z zachowaniem indywidualnej niezależności dotychczasowych jednostek w skład tejże gminy okręgowej wejść mających.

P. Piniński złożył wniosek o wezwanie rządu w sprawie postępowania spadkowego i noweli karnej przeciw lichwie i wyzyskowi przy wykupywaniu gruntów włościańskich.

* * *

Kronika sejmowa.

Do dzisiaj wpłynęła już zapewne pewna ilość petycyj, lecz ich na razie nie odczytano. Natomiast kilku posłów otrzymało urlopy. Jak zwykle usprawiedliwili swoją nieobecność ks. biskupi Łobos i Kuiłowski. P. prezydent ministrów hr. Badeni i minister Biliński otrzymali urlopy do 18. p. m. P. Siemiginowski na 3 tygodnie, krótsze urlopy otrzymali posłowie Rotter, Mycielski i Szeliski. Posiedzenie skończyło się o godzinie drugiej. Następne odbędzie się w poniedziałek o godz. 10. rano. Na porządku dziennym w pierwszym rzędzie wybory do komisji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 29 grudnia.

Wspólny opłatek w „Gwieździe“ o godzinie 11. rano.

Wspólny opłatek w stowarzyszeniu nauczycielek o godz. 11. rano (Rynek l. 10).

Wspólny opłatek w „Skale“ o godz. 12. przed południem.

Oratorjum ludowe w kasynie. Początek o godz. 4. popoł.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Don Carlos.“ Wieczorem: „Staroświecczyzna.“

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent dyrekcji skarbu dr. Witołd Korytowski powrócił i objął urzędowanie. — Jan Zawiejski, architekt, przybył z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Niedziela (29.): Tomasza b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 7.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Uroczyste otwarcie sejmu poprzedziły uroczyste nabożeństwa, odprawione w tutejszych kościołach archikatedralnych. Na obu zgromadziły się liczne grona posłów. W kościele archikatedralnym rz. kat. odprawił nabożeństwo ks. kan. Pawłowski w obecności ks. arcybiskupa Morawskiego. W cerkwi św. Jura odprawił nabożeństwo ks. archipresbiter Bielecki.

Wskutek niepowodzeń finansowych opuścił malarz Ajdukiewicz Wiedeń i osiedlił się w Sofji, gdzie szczęście zajaśniało mu na nowo, gdy Ferdynand, któremu Ajdukiewicz odwdzięczył się namalowaniem dużego obrazu, przedstawiającego księcia Bułgarji na manewrach, polecił naszego malarza sułtanowi. Sułtan porobił też wiele wspaniałych obstalunków, dzięki którym sytuacja malarza znacznie się polepszyła.

Ajdukiewicz przejął od rządu bułgarskiego majątek w pobliżu Sofji; w majątku tym chciał zaprowadzić wielkie gospodarstwo mleczne, które miało mu przynieść dochody, umożliwiające mu spokojną pracę malarską. Ciężka malarja powaliła go jednak na łoże, z którego przez kilka miesięcy nie wstawał. W czasie tym zagnieździł się w majątku tym zupełnie bezprawnie niejaki Zacharjasz Mitow. Ajdukiewicz wyzdrowiawszy, udał się do interwencji władz bułgarskich, które zarządziły przymusowe wydalenie Mitowa z majątku Ajdukiewicza. Mitow atoli zabarykadował się i groził żandarmom wystrzałami rewolwerowymi. Koniec tego zajścia dotychczas nieznany, zdaje się jednak, że Ajdukiewicz wejdzie napowrót w posiadanie swego majątku.

Wiec nauczycieli. W dniach 24. i 25. grudnia odbywał się we Lwowie wiec nauczycieli religj mojż. Przewodniczył rabin dr. Caro, zastępcą wybrano dra Taubelesa z Tarnopola, sekretarzami pp. Weissberga i Schippera ze Stanisławowa. Reprezentantami przełożeństwa zboru izr. byli pp. dr. Goldmann i adwokat krajowy dr. Schaff. Na tym wiecu — pierwszym tego rodzaju — poruszono ważne kwestje, jak np. religijno-moralne wychowanie młodzieży izr. (referent Ch. Rotter ze Lwowa), przeszkody, tamujące prawidłowe prowadzenie nauki rel. mojż. w szkołach publicznych (mianowicie brak sali, brak porozumienia między dyrekcjami, mającemi wspólnego nauczyciela, przy układaniu podziału godzin), czynniki, wpływające szkodliwie na wychowanie religijne młodzieży izr., stanowisko nauczyciela religji mojż. w szkołach publicznych i inne. Lekcję wzorową z nauki religji przeprowadził w szkole izraelickiej pan Szyper ze Lwowa. Obrady zajęły 3 posiedzenia, z których ostatnie skończyło się w środę wieczorem pięknem przemówieniem rabina dra Cary. Przyjęto wniosek p. Szypera, aby co roku urządzać podobny zjazd w innem mieście.

Sekta pielgrzymów. *Sibirskij Wiestnik* opowiada ciekawe rzeczy o zawiązanej niedawno w gubernji tomskiej sekcie „biegunów“, czyli pielgrzymów. Sektanci głoszą, iż w obecnym czasie, szczególnie w cerkwi rosyjskiej i w caracie, widocznie panuje antychryst w całym szeregu ludzi, głównie w przedstawicielach władzy cywilnej i duchownej; dlatego też nie należy żyć w świecie, gdzie na wszystkiem spoczywa piętno antychrysta, lecz należy z niego uciekać, chowając się po puszczach, górach i lasach, według słów psalmisty. Aby wyswobodzić się z niewoli antychrysta, porwali oni wszystkie związki z państwem i społeczeństwem, przestali zapisywać się do rewizji, płacić podatki, brać paszporty i głoszą jako zasadę życia: „kto jest odważny, niech walczy z szatanem, kto bojaźliwszy, niech ucieka w góry“. Sekta ta stosunkowo jest nieliczną.

Ilość tytoniu, który jedna osoba rocznie spotrzebuje, według obliczeń statystycznych, wynosi na jednego mieszkańca: w Finlandji gramów 100, w Rumunji 200, w Hiszpanji 540, w Anglji 660, w Serbji, Francji, Rosji, Norwegji i Austrji wynosi od 600 gramów aż do 1 kilogr. We Francji wychodzi 942 gramy na jednego mieszkańca, tymczasem w Belgji 2,5 kilogr., w Holandji 2,6 kilogr., aż nareszcie w Stanach Zjednoczonych i w Szwajcarji 2,7 kilogr. puszcza się z dymem. Szwajcarzy i Amerykanie są więc największymi palaczami na świecie.

Ilość wyrobionego tytoniu wynosi w Stanach Zjednoczonych aż 250, w Indjach angielskich 180 do 190, w Austro-Węgrzech 70—71, w Rosji 49—50, w Indjach holenderskich 45—50, a w Niemczech 42—43 miljonów kilogramów.

Malarstwo na porcelanie. W fabrykach porcelany w Limoges, w ostatnich latach padło ofiarą zawodu 22 młodych robotnic, zajmujących się wyłącznie nakładaniem farb na rysunki wyciśnięte na wilgotnej glinie. Posługują się wałkiem z waty, zapomocą którego przenoszą farby na porcelanę. Te ulegają rozpylaniu, a robotnice wdychają pył. Po niejakim czasie okazują się u dziewcząt objawy zatrucia ołowiowego, a przyczyna zatrucia leży przedewszystkiem we wdychiwaniu żółtej, czerwonej i brunatnej farby, zawierającej chroman ołowiu.

Pogrzeb śp. Krompa, byłego dyrektora urzędu pocztowego we Lwowie, odbył się onegdaj popołudniu. Na ostatnie miejsce spoczynku towarzyszył zwłokom liczny zastęp kolegów i znajomych. Za trumną postępowali też pp.: naczelny dyrektor poczt Seferowicz i b. dyrektor Schiffner. Na trumnie złożono wiele wieńców. W czasie uroczystości pogrzebowej wykonał chór alumnów i chór „Echa“ kilka utworów wokalnych.

Wieczorek na rzecz biednych dzieci szkoły ewangelickiej, urządzony przez panią Wernerową w sali klubu pocztowego, powiódł się doskonale. Amatorowie (panie Finzo, panny Roll, pp. Prokop, Klahoucznik, Kluczar, Winkler i Schneider) odegrali dwa utwory sceniczne z prawdziwym talentem.

Oszustwo lichwa. Przed trybunałem sądu obwodowego w Tarnopolu odbyła się niedawno ciekawa rozprawa przeciw Wolfowi Kimelmanowi, właścicielowi realności i gruntów w Ułaszkowcach. W roku 1878 pożyczył obwiniony Sawie Sweronczuk 80 zł., w roku 1800 Sebykowi 100 zł.. Semenowi Łada, Piotrowi Zakrzewskiemu, Wasylowi Łopuszańskiemu, Annie Struk, Marji Skwarczyńskiej, Antoniemu Matwijowi i innym dał pożyczki w różnych kwotach, i wyzyskując konieczną potrzebę i łatwowierność włościan, przyprowadzał ich powoli do ruiny majątkowej. Prócz tego ciężyło na obwinionym jeszcze inne oskarżenie, a mianowicie, że gdy w kwietniu 1895 roku poznano się wreszcie na jego szlachetności i wytoczono mu proces karny o lichwę, usiłował on włościanina Filipa Cyndiuka namówić do złożenia fałszywego świadectwa wobec sądu. Wolfa Kimelmana zasądzono na sześć miesięcy więzienia i na grzywnę 1000 zł., w razie niemożności ściągnięcia na 100 dni aresztu dodatkowo, a oprócz tego na zwrot pobranych procentów wszystkim poszkodowanym, co czyni parę tysięcy.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 25. i 26. grudnia 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostała z dni poprzednich 1 osoba chora w leczeniu, w dniu 24. zachorowała 1 osoba, w dniu 25. wyzdrowiała 1 osoba, w dniu 26. stan się nie zmienił, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

Z Koła literacko-artystycznego. Zapowiedziane na dzień 28. bm. zebranie towarzyskie, zostało odłożone na dzień 4. stycznia 1896 o godz. 8. wieczorem.

Jubileusz. Firma Christofle & Comp. w St. Denis pod Paryżem, znana na świat cały z fabrykacji sreber chińskich, obchodziła niedawno 50 letni jubileusz istnienia.

Program tegorocznych zabaw na lodzie przedstawia się nader obiecująco. Szereg festynów mianowicie, rozpocznie w dzień Nowego Roku obchód uroczystego otwarcia toru łyżwiarskiego na stawach Panieńskich. Stawy te więc tonąć będą w powodzi światła różnorodnego, a pyrotechnika iść tam będzie o lepsze z lampami Siemensa & Halskego. W dzień Trzech Króli natomiast, zamierzone są wyścigi o poważnym zakroju, nie tyle zabawę, jak raczej dzielność i rzutkość w biegu udział biorących, na względzie mieć mające. Prócz tego także odbywają się pilne studja w komitecie nad urządzeniem wielkiego turnieju na torze, o kolorycie średniowiecznym i z akcesorjami, koloryt epoki uwydatniającemi. Stosownie więc do tego zaprasza komitet do współudziału w projektowanych festynach, wszystkie celniejsze siły łyżwiarskie toru swego i w tym celu otwartą zostaje na miejscu, lista do zapisywania zgłoszeń łaskawych.

Jerzy Brandes o Polsce.

Znakomity krytyk duński Jerzy Brandes poświęcił Polsce, naszym stosunkom politycznym i literackim obszerne studjum. Studjum to jest nowym dowodem, że sprawa nasza pomimo tylu wrogów, którzyby chcieli kwestję polską pozbawić jej znaczenia ogólno europejskiego i cywilizacyjnego, dotychczas w stopniu najwyższym interesuje świat cywilizowany.

Jerzy Brandes opatrzył książkę swoją w *motto* nader wymowne: *malgré tout*; przedmowę rozpoczyna temi słowy:

Książka moja opisuje walkę, jaką toczy Polska o zachowanie bytu narodowego po utraceniu niezawisłości politycznej drogą gwałtu i przemocy jej wydartej. Czytelnik duński mógłby mniemać, że kraj tak daleki i naród mniej nam znany niewiele budzi interesu. Atoli pomiędzy Polską a Danją, pomiędzy wypadkami, jakie zaszły w ostatniem stuleciu u nas i w Polsce, wiele znajduje się podobieństwa.

W roku 1814 oderwano od Danji Norwegję; w roku 1864 Szleswik, równe poniekąd przechodzimy z Polską koleje...

Jerzy Brandes był w Polsce poraz pierwszy w latach 1885 i 1886. Poraz trzeci odwiedził nas latem roku następnego. Stwierdza fakt, iż stosunki zwłaszcza pod zaborem nic się nie zmieniły na lepsze, owszem ucisk rządu moskiewskiego coraz to większy.

Jako fakt arcycharakterystyczny opisuje w przedmowie znane zajście z klownem cyrku Salamońskiego.

Książka Brandesa obejmuje około 400 stronnictw formatu ósemki; traktuje w pierwszej części o naszem życiu społecznem i politycznem pod zaborem rosyjskim i pruskim, w drugiej omawia nasz ruch literacki i artystyczny.

Oto przegląd rozdziałów poszczególnych pierwszej części tego nader interesującego dzieła.

Autor opisuje wrażenia o podróży z Wiednia do Warszawy, stosunki nadgraniczne Warszawy, jej fizjonomię zewnętrzną, stosunki językowe i teatralne, russyfikację i rozporządzenia administracyjne.

W rozdziale następnym daje w ogólnym zarysie historję naszego kraju, pisze o naszym charakterze narodowym, dalej o stosunku Polski do Francji, o sile i odporności narodowej, dążeniach do jedności, stosunkach wyznaniowych i partyjnych.

Osobny rozdział poświęca wydalaniom Polaków z granic państwa pruskiego, osobny polskiej kobiecie *(de polske Kvinder)* i Polakom. Dalej mówi o ideałach naszych, cnotach i wadach, wychowaniu, demokracji, socjalistach i wolnomyślnych.

Nadzwyczaj interesującem, co powiada o życiu polskiem i systemie rosyjskim. (*Det polske Liv, og det russiske System*), o publicznych zabawach, obchodach, o życiu towarzyskiem, o atmosferze dusznej, panującej wszędzie.

Jak wiadomo, miał Brandes w Warszawie odczyt o literaturze polskiej. Starania, jakich się musiał podjąć, w celu uzyskania pozwolenia do odczytu, zaznajomiły go z praktykami cenzury rosyjskiej. Zawdzięczamy okoliczności tej znakomitą charakterystykę stosunków cenzuralnych. Rozdział *Hvorledes men skrifver og taler under Censuren* (Jak się pisze i mówi pod cenzurą) jest jednym z najbardziej interesujących.

Na uwagę zasługuje i to, że Brandes pisze o wpływie moralnym na młodzież, jaki stosunki szkolne wywierają. Dział polityczno-społeczny kończy pytaniem: Czy Polska powinna być odbudowaną?

* * *

W drugiej części dzieła, poświęconej sztuce i literaturze polskiej, znajdujemy wiele myśli i spostrzeżeń oryginalnych.

Brandes sięga czasów Skargi i Kochanowskiego, kończy na najnowszych naszych zjawiskach literackich, usiłując rozwój literatury polskiej przedstawić w ramach literatury europejskiej.

Znajdujemy w tłumaczeniu duńskiem całe ustępy z dzieł Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Brandes ceni nadzwyczaj wysoko wartość Pana Tadeusza i powiada, że epopei takiej nie posiada żadna inna literatura, że jest to dzieło, któremu równorzędnego wiek nasz nie wydał.

Dzieło duńskiego krytyka omówimy w następnych numerach naszego pisma. *D. K.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pan Bigelhofer“, krotochwila ze śpiewami w 4 aktach przez E. Prudens'a i F. Anthony'ego, muzyka E. Reiters'a; wieczorem o godzinie 7 wznowienie, „Staroświecczyzna i postęp czasu“, komedja ze śpiewami w 4 aktach J. N. Kamińskiego; jutro w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Kancelarja otwarta“, komedja w 1 akcie Z. Przybylskiego; zakończy „System pana Ribadier“, komedja w 3 aktach G. Feydeau'a i M. Hennequin'a.

Z teatru. „Don Carlos“ ściągnął wcale liczną publiczność. Przedstawienie szło nadzwyczaj dobrze, a szczególnym sukcesem cieszył się p. Woleński, który Don Carlosa zalicza do lepszych swych ról.

Operetka. Trzecie przedstawienie „Sztygara“ przez trupę pana Myszkowskiego wypadło znów doskonale i zgromadziło bardzo liczną publiczność, która bawiła się doskonale. Repertoar zapowiada na niedzielę popołudniu „Sztygara“; wieczorem, obok jednoaktowej operetki, odegraną zostanie oryginalna komedja w trzech aktach p. Danielewskiego p. t. „Nasze Paryżanki“.

---

(1)

Fatalny dzień.

I.

Panią Zenobję bardzo wielu nazywa „aniołem“ — i ma po temu pewne podstawy.

Pani Zenobja ma śliczne, jasne blond włosy, lazurowe jak niebo oczka i srebrzysty śmiech.

Radca Tamurski idzie dalej niż inni i nazywa panią Zenobję już nie aniołem, lecz cherubinem. Dwa razy nawet odważył się powiedzieć jej to w oczy.

— Jesteś pani... cherubinem.

Podobieństwo z cherubinem nie przeszkadza jednak pani Zenobji, że się nudzi, nie często co prawda, ale się nudzi.

Dzisiaj naprzykład nudzi się szalenie.

Przyczyn po temu jest wiele. Fatalna pogoda, źle skrojona suknia i maleńki pryszczyk na najwidoczniejszem miejscu jej białego jak marmur czółka — nad lewą brewką. Ale główna rzecz — pogoda, okropna, nieznośna pogoda, ni to zima, ni to jesień, wilgotnie i zimno, mglisto i nudno.

I pani Zenobja nie tylko się nudzi — jest nawet chorą.

Męczy ją jedna z tych chorób, których diagnoza znaną jest tylko modnym damskim lekarzom. Zabroniono jej wychodzić i męczyć się.

Pani Zenobja siedzi w budoarze i nudzi się piekielnie.

Jeżeli pani Zenobja znajduje się w budoarze, to nie potrzebuje on opisu, tak samo, jak popatrzywszy na budoar, zupełnie zbytecznem byłoby opisywać panią Zenobję.

Budoar *crême*, blado zielone koronki, wijące się dookoła niego jak powoje — czemżeż więc mogła być pani Zenobja, jak nie wspaniałą blondynką, z perłową, jak mówią artyści, cerą skóry?

Ile ona ma lat?

Co to kogo obchodzi? Dopóki kobieta jest piękną, jest młodą, a pani Zenobja jest nietylko piękną, ale zachwycającą, jest czarującą, jest... Dość powiedzieć, że zeszłej wiosny w Nicei sam Gabari, niedostępny Gabari, jak o łaskę prosił ją o kilka pozowań. Lepszego modelu do swego obrazu „Perła haremu“ nie mógł wynaleść.

Pani Zenobja się nudzi, strasznie się nudzi.

A kiedy pani Zenobja się nudzi, wszyscy się dla niej stają wstrętnymi i radca Tamurski, który posiada tak śliczną żonę, jak Basia, ale który ją, Zenobję nazywa cherubinem i całuje namiętnie koniuszki jej palców; — i pan Anatol, który ma wspaniałą brodę i zarazem nieznośne przyzwyczajenie prosić o jej rękę dwa razy w tygodniu. Wszyscy są wstrętni, wszyscy nudni.

A główna rzecz — wszyscy jakby się naumyślnie zmówili. Nieraz przesiadują u niej aż do znudzenia po całych dniach, a dzisiaj... żeby chociaż ktoś przyszedł.

I pani Zenobja czuje, że zaczyna się u niej migrena — z nudów, z choroby, z samotności.

Z samotności najwięcej.

I oparłszy się o tył kanapy, zrobiła pani Zenobja taką nieszczęśliwą minę, jaką można spotkać tylko u prawdziwie nieszczęśliwej kobiety.

II.

Ale co to?

Pani Zenobja, aż się zarumieniła z radości. Uszu jej dolatuje odgłos niecierpliwie kilka razy szarpniętego dzwonka.

— Basia? — próbuje zgadywać pani Zenobja.

I nie myliła się. To rzeczywiście Basia. Z ładnie przyczesaną grzywką, czarnemi oczkami i karminowemi usteczkami wydaje się pani Zenobji jak mały dobry genjusz.

— Basiu — woła, wyciągając do niej ręce — jesteś aniołem! Na długo?

Na pulchnych policzkach Basi pokazały się dwa czarujące dołeczki.

— Na cały wieczór!

— Cudownie! — rzekła, całując ją, pani Zenobja — bez ciebie umarłabym z nudów.

— Twój liścik — odparła, ściągając rękawiczki Basia — nadszedł właśnie w porę. Miałam przed sobą najnudniejszy w świecie wieczór u mojej najukochańszej bratowej... Jesteś chora, najwspanialszy powód nie jechać. Mój mąż poszedł sobie *solo*, a ja przyjechałam do ciebie i jak widzisz po domowemu.

I Basia, jak ptaszyna, zamachała rączkami, które dzięki szerokim rękawom były dziwnie podobne do skrzydełek. Na niej była dziwna mięszanina jedwabiu, koronek i jeszcze tam czegoś. W ogóle, wszystko to jest bardzo efektownem i tak jej w tem do twarzy, że Basia naprawdę sama nie umie powiedzieć, ile ma lat — ośmnaście czy trzydzieści pięć?

— Co ci jest? — pyta pani Zenobji.

— Nie wiem.. coś mi tutaj dolega.

I pani Zenobja pokazuje paluszkiem niby to na gardło, niby to na piersi.

— Coś poważnego?

— Nie... ale nieprzyjemne — przez cały tydzień nie wolno mi nosa wytknąć z domu i przyjmować gości... Nie uwierzysz, co za nudy.

— Cóż znowu!... W takich wypadkach mąż jest bardzo korzystnym nabytkiem... Można go zmusić, aby się nudził razem z nami... W istocie, Zeniu, wychodź za mąż! Chcesz, wyswatam cię...

— Niechże mnie Bóg broni — zawołała pani Zenobja i przyłożyła nawet rękę do skroni. — Nigdy! Kobieta zamężna, to już nie kobieta, to pół, to ćwierć kobiety...

— Dziękuję, — zrobiła żartobliwy dyg Basia.

— O, ty jesteś wyjątkiem! — poprawiła się pani Zenobja — twój radca to nie mąż, to skarb prawdziwy... Nie, moja droga, dopiero owdowiawszy zrozumiałam, co to za wspaniała rzecz jest swoboda i drugich kajdanów już nigdy na siebie nie włożę.

Pani Zenobja w zamyśleniu zaczęła przebierać paluszkami po poduszce.

— Mąż — mówiła dalej — nawet najlepszy, jest zawsze najgorszym wrogiem swojej własnej żony. Przeszkadza jej patrzeć, rozkoszować się życiem, oddychać...

— No, no, to trochę przesadne! — nie zgodziła się na to Basia — przynajmniej mój tego nie robi. Oddycham bez przeszkody.

— To ci się tylko tak wydaje... Ty, Basiu, masz bardzo szczęśliwy... charakter. Ciebie nic nie wzrusza aż do głębi, prześlizgujesz się po wszystkiem i twój radca jest dla ciebie małżonkiem wygodnym. Ale wyobraź sobie, że staje się coś poważnego...

— No?

— No, i pierwszym twym wrogiem będzie twój własny mąż. Jeżeli nie jest tak starym jak Matuzal, na scenę występują jakieś prawa, dzikie sceny zazdrości... Jeżeli zaś stary — to napomnienia ojcowskie, powoływanie się na opinję świata, niesplamione nazwisko, nieprzyjemności jakie wynikną z skandalu i tak dalej.

I pani Zenobja zrobiła grymas, w którym wstręt połączył się z odrazą.

— Zaczekaj, zaczekaj! — powstrzymała ją Basia — stary, młody... To przecież tylko wiek, a nie charakter. Sama powiedziałaś — małżonek wygodny... Poszukaj sobie zatem wygodnego!

— Poszukaj! Ale gdzie go znajdziesz?

— Gdzie? — Basia zrobiła naiwno-zdziwioną minkę. — Jesteś ślepą mój aniołku, albo... albo... sprytną... A Piestrzycki? Oto najwygodniejszy małżonek, jaki może być pod słońcem, wieczny mąż...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Ambasador Lozé odjechał z powrotem do Wiednia. Zapowiadane przesłuchanie go przez sędziego śledczego nie odbyło się.

Pisma paryskie zajmują się szczegółowo odgadywaniem przyczyn, które skłoniły rząd do aresztowania z przesłuchania ambasadora we Wiedniu, a byłego prefekta policji pana Lozégo w sprawie Artona. *Figaro* powiada, że Lozé nie chce odgrywać śmiesznej roli, a *Autorité* zapewnia, że Lozé w rozmowie z prezydentem ministrów panem Bourgois'em oświadczył kategorycznie, że nie chce zeznawać przed sędzią śledczym.

Ambasador austro-węgierski przy Watykanie hrabia Revertera, wraca przed dniem 1. stycznia do Rzymu. Papież miał się wyrazić, że nuncjusz we Wiedniu msgr. Agliardi przy najbliższym konsystorzu, który się odbędzie przed majem, zostanie kardynałem.

Dzienniki rosyjskie zapewniają, że Włosi nie wiele wskurają w Abisynji. Rosja posiada nieskończenie większe siły na Kaukazie, a jednak podbój Kaukazu trwał sto lat. Francuzów kosztowała wyprawa madagaskarska 65 mil. fr., a Włosi zaledwo na 20 mil. fr. dla Abisynji zdobyć się mogli, i w swojem położeniu finansowem trudno, aby się na więcej zdobyli. Abisyńczycy nie uciekają jak Howasi. Wszystkie zresztą dzienniki rosyjskie przemawiają za wysłaniem oddziałów sanitarnych dla Abisyńczyków, do czego Rosjanie mają prawo wedle konwencji genewskiej.

Depesze z Hawanny donoszą, że powstańcy palą i niszczą wszystko dokoła w prowincji Matanzas i nakładają na ludność dotkliwe kontrybucje. Spalili oni trzydzieści plantacyj cukru, zatrzymali jadący pociąg towarowy, roskazali maszyniście, konduktorom i bremzerom wysiąść, a następnie pociąg ten puścili całą siłą pary na jadący po tym samym torze pociąg osobowy. Na szczęście pociąg towarowy, pędzący bez maszynisty i bez służby wyskoczył z szyn w miejscu, gdzie tor kolejowy robił silny łuk i tylko dzięki tej okoliczności nie przyszło do katastrofy.

Z Rzymu donoszą, iż w głównej kwaterze negusa, składającej się więcej jak z dwustu namiotów, przebywa również abuna (patrjarcha) kościoła abisyńskiego Petera Mariam, który Menelika, zaraz po zajęciu rezydencji w Adua, ma ukoronować na króla królów.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Stambuł 28. grudnia. Urzędownie donoszą, że tylko koszary z Zejtun wpadły w ręce Turków.

W walce pod Zejtun stracić mieli Ormjanie 2500, Turcy 250 ludzi.

Stambuł 28. grudnia. Sułtan przyjmował przedwczoraj na audjencji osobnej ambasadora rosyjskiego Nelidowa. — Wiceadmirał Arif wyjechał do Petersburga, obdarzony przez sułtana podarunkami.

Wiedeń 28. grudnia. *Wiener Zeitung* donosi, że cesarz mianował deputowanego do sejmu dalmatyńskiego, Klaic'a, prezydentem sejmu krajowego w Dalmacji, zaś Kvekvica jego zastępcą.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 29 grudnia. Według *Neues Wiener Tagblatt* odbyła się wczoraj w ministerstwie skarbu konferencja dotycząca reorganizacji zarządu kolejowego. W konferencji wzięli udział: Biliński, Glanz, Guttenberg, Wittek i Wrba.

Wiedeń 18 grudnia. Galicyjska ustawa krajowa o utworzeniu samoistnej gminy Majdan i parcelowanych gruntów dóbr Gołce otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 28. grudnia. Kanclerz Hohenlohe przybył wczoraj do Wiednia. Dzisiaj odbędzie się na jego cześć obiad u cesarza.

Wiedeń 28. grudnia. *Pol. Corr.* depesza wysłana do cara z powinszowaniem przez zebranie bułgarskie wystylizowana była w tonie pełnym uniżenia i kończyła się prośbą do Boga, by wszczepił w serce cara nasienie łaski dla Bułgarji. Odpowiedź podpisana przez Łobanowa zawiera suche podziękowanie.

Praga 28. grudnia. Klub niemieckich posłów postanowił na pierwszem posiedzeniu sejmowem domagać się bezpośrednich wyborów wiejskich i wprowadzenia kuryj narodowych.

Paryż 28. grudnia. W senacie minister dla kolonji Guyesse oświadczył się przeciwko nowym ekspedycjom kolonjalnym. *La France* rozpoczęła publikację 104 nazwisk posłów zaciekawionych sprawą panamskich. Pomiędzy tymi figurują: Floquet, Revillon, Camille Dreyfus i t. d. Szereg posłów, w tej liście wymienionych, wnosi przeciw redakcji skargę o potwarz.

Londyn 28. grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Transwalu o niebezpiecznym ruchu rewolucyjnym, dążącym do konstytucyjnej rzeczypospolitej, równouprawnienia angielskiej rasy z holenderską i niezawisłości sądów.

Belgrad 28. grudnia. Klub postępowców uchwalił głosować za przedłożeniem o reorganizacji armji. Minister robót publicznych Petkovicz wziął dymisję.

Sofja 28. grudnia. W sobranju opozycja domaga się skreślenia z budżetu pozycji dotyczącej trybutu za wschodnią Rumelję.

Nowy Jiczyn 28. grudnia. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji skazujący ks. Stojałowskiego na trzytygodniowy areszt za obrazę dozorcy więziennego.

Nowy Jork 28 grudnia. W Caracas odbyła się wielka antiangielska demonstracja.

Minister spraw wewnętrznych groził, że Wenezuela na wypadek odrzucenia sądu rozjemczego, chwyci za broń przeciwko Anglji.

Praga 28. grudnia. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że hr. Thun nie myśli o dymisji, a hr. Badeni nie ma możności zmuszenia go do tego.

Hr. Thun według *Nar. Listów* znosi w pokorze wyrzuty swego szefa, korzy się i poddaje, byle tylko zachować pozycję, o której sądzi, że zapewnia mu jego polityczną przyszłość.

Na konferencji z Badenim zobowiązać się miał hr. Thun przy otwarciu sejmu czeskiego oświadczyć, że identyfikuje się z polityką Badeniego wobec Czechów i wypowiedzieć parę grzeczności pod adresem Młodoczechów.

Nar. Listy zapewniają, że nawrócenie się Thuna jest spóźnione i że Czesi nic z nim do czynienia mieć nie chcą.

Wspomniany dziennik uznaje natomiast, że Thun lojalnie pojął zamiary Badeniego. Do zamiarów tych zalicza w pierwszej linji równouprawnienie czeskiego języka z niemieckim w władzach politycznych i sądowych, a dalej zmianę systemu wyborów do wydziału krajowego i instytucyj krajowych.

Zapewnienia mniejszości reprezentacji i pośrednictwa pomiędzy stronnictwami w sejmie podjął się na życzenie Badeniego marszałek krajowy ks. Lobkovitz, a nadto ma Badeni w połowie stycznia osobiście przybyć do Pragi.

Artykuł *Narodnich Listów* kończy się apelem do Thuna, by jako dobry patrjota zrobił ze siebie ofiarę i ustąpił.

Praga 28. grudnia. Biskup Schobl w Lutomierzycach wydał na święta list pasterski, w którym upomina Czechów i Niemców w imię religji do zgody i miłości.

Berlin 28. grudnia. Według *Boersenztg* Bismarck nie przybędzie do Berlina na uroczystość pamiątkową 1871 roku. Taż sama gazeta sygnalizuje, że minister wojny niebawem ustąpi. Według *Nord Allg. Ztg* celem podróży Hohenlohego do Wiednia jest widzenie się z bratem i oddanie wizyty Gołuchowskiemu.

Petersburg 28. grudnia. Na dorocznem posiedzeniu „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności", hr. N. Ignatjew wygłosił długą polityczną mowę. Hr. Ignatjew rozwinął kwestję „zbratania się słowiańszczyzny" i postawił program polityczny Towarzystwa.

Następnie dłuższy ustęp poświęcił Ignatjew Bułgarom, wyraził radość z powodu deputacji bułgarskiej w Petersburgu i cieszył się, „że zupełne pojednanie Bułgarów z narodem rosyjskim niebawem nastąpi". Poświęciwszy kilka uwag Serbom, zaznaczył Ignatjew, że z bólem musielibyśmy mówić o położeniu naszych rosyjskich pobratymców w Galicji, gdyby nam wolno było tę ranę poruszyć".

Wiedeń 28. grudnia. Jeden z najpopularniejszych artystów Burgteatru Ludwik Gabillon jest umierający.

Budapeszt 27. grudnia. Etelka Szelles, aresztowana za sfałszowanie na wekslach podpisu arcyksięcia Eugenjusza cofnęła zeznanie i twierdzi, że fałszywe weksle otrzymała od hrabiego Dunin-Borkowskiego.

Budapeszt 28. grudnia. Rozprawa przeciw Papakoście nie budzi wielkiego zajęcia, z powodu, że dotyczy jeno faktów zbrodniczych, dokonanych w granicach Węgier. Papakosta zaprzecza, ile razy okolicznościowo mowa o włamaniach, popełnianych przez niego za granicą. — Drugi oskarżony stale zaprzecza, jakoby wogóle znał Papakostę, to samo trzeci oskarżony Affendakis i czwarty Risticz.

Wiedeń 28. grudnia. Kanclerz rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe był wczoraj wieczorem u hr. Gołuchowskiego na obiedzie. Dzisiaj odbył się na cześć jego obiad u cesarza.

Większość tutejszych pism, jak *Fremdenblatt, Neue fr. Presse* i *Tagblatt* Szopsa, witają kanclerza jako wypróbowanego przyjaciela Austro-Węgier, podnosząc jednomyślność w postępowaniu Niemiec i Austrji w najnowszej fazie przesilenia na Wschodzie.

Wiedeń 28. grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że deputowany Fort postanowił złożyć mandat do rady państwa.

Praga 28. grudnia. Rozprawy w sejmie czeskim rozpoczęły się spokojnie. Przyjaźne usposobienie zdaje się przeważać, tak u Niemców, jak i u Czechów. Marszałek i jego zastępca (Niemiec Lippert) przemawiali w obu językach, co Młodoczesi przyjęli gorącymi oklaskami.

Jedynie, jak zabrał głos namiestnik hrabia Thun, oświadczył Engel, że Młodoczesi nie chcą przemówienia jego słuchać, poczem całe ich stronnictwo opuściło salę.

Thun zaznaczył z naciskiem, że naród czeski bliskim jest jego sercu i dowodził niemożności rozdziału narodowościowego w królestwie.

Po mowie Thuna Młodoczesi powrócili do sali i obrady potoczyły się zwykłym trybem.

Praga 28. grudnia. *Journal des Debats* donosi z Genui, że w przeciągu listopada wyjechało z tego portu przeszło 20.000 emigrantów. W grudniu emigracja wcale się nie zmniejszyła i dotychczas wyszło już na pełne morze 15 okrętów, wioząc bardzo wielu włościan do Ameryki południowej.

Petersburg 28 grudnia. Ambasador niemiecki ks. Radoliński odjechał wczoraj do Berlina.

Berlin 28. grudnia. Jak donoszą niektóre dzienniki, poseł niemiecki w Nowym Yorku otrzymał polecenie zaprotestowania przeciwko nowemu stosowaniu doktryny Monroego.

Rzym 26 grudnia. Według wiadomości nadeszłych z Massawy, statki transportowe „Umberto" i „Adria", wiozące na pokładzie posiłki dla wojsk włoskich w Afryce, przybyły szczęśliwie do Massawy.

Paryż 28. grudnia. Komisja budżetowa przyjęła żądane przez rząd kredyty na wyprawę madagaskarską, a izba przyjęła projekt do ustawy dotyczącej ubezpieczenia na starość.

Rzym 28. grudnia. *Italia militare* w długim artykule obwinia Francję i Rosję o to, że oba te mocarstwa przyczyniły się do klęski Włochów w Afryce. Między innemi powiada ten dziennik, że kwestja abisyńska może być rozstrzygniętą nie w Afryce, lecz nad brzegami Renu i Wisły i w Alpach. Włochy powinny być przygotowane do wojny europejskiej, która może wybuchnąć w najbliższej przyszłości.

Petersburg 28. grudnia. Jedna z gazet japońskich *Mich Nkichi chimboun* potwierdza wiadomość, że rząd chiński zgodził się ustąpić Rosji port Kiao-Czeu, znajdujący się na wschodnich brzegach Chin. W porcie tym mają stawać rosyjskie okręty przez zimę. Wskutek tego pojawiły się znowu pogłoski o tajnym traktacie pomiędzy Rosją a Chinami w kwestji przedłużenia drogi syberyjskiej przez Mandżurję.

Waszyngton 28. grudnia. Wczoraj przedłożyła komija izbie reprezentantów sprawozdanie, w którem podaje środki, za pomocą których należałoby polepszyć sytuację skarbu państwowego i zapobiedz dalszemu odpływowi złota z Ameryki do Europy. Przedewszystkiem zaleca komisja podwyższenie ceł i rozmaite zmiany w bilu Wilsona. Następnie jak najusilniej zaleca komisja, aby upoważniono sekretarza skarbu państwowego do wypuszczenia 3%wych bonów, zaś celem pokrycia obecnego deficytu zaleca emisję certyfikatów długu państwowego oprocentowanych po 3%, w maksymalnej sumie 50 miljonów dolarów. Izba reprezentantów 250 głosami przeciw 81 przyjęła reformę taryfy celnej, a dziś obradować będzie nad bilem, upoważniającym sekretarza stanu do emisji 3%wych bonów państwowych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 28. grudnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę 7·25, na jesień —·—, owies na wiosnę 6·48, na jesień —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·80 do 4·81, żyto na wiosnę 6·60, na jesień —·—, rzepak na termin zimowy od 10·— do 10·10, na termin jesienny od 11·— do 11·10.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13·57½, do 13·62½, loco Ołomuniec od 12·60 do 12·70 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 12·50 do 12·90. Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32.— II. od 31·25 do 31·75. II. od 32·75 do 33· — Kostki 32·25 do 32·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·10 galicyjska stend. white loco Wiedeń od 20·50 do 20·75, przejrzysta od 21·— do 21·25, „Kaiseroel" od 22.— do 22·50, amerykańska od 22·75 do 23·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 59·— do 60·— słonina biała bez opakowania od 54·50 do 55.50 Łój od —·29 do 29·50.

Targ na woły. Spęd — sztuk, z tego z Galicji —, płacono po —·— do —·— prima —·— za cetnar metryczny żywej wagi.

Targ na nierogaciznę Spęd — sztuk. Płacono prima po — do —, średnie po — do —, lekkie po — do —, prosięta po — do — centów za kilogram żywej wagi.

Giełda pieniężna. Nadspodziewana haussa, która rozwinęła się na giełdzie wstępnej, przetrwała cały dzień dzisiejszy. Obok uspakajających wiadomości politycznych, głównie na polepszenie kursów wpłynęły lepsze szacowania giełd zagranicznych, gdzie po zrealizowaniu sprzedaży, wynikłych z dawniejszych zobowiązań, objawiła się nieprzeparta dążność zwyżkowa. — Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 354·—, węg. kredyty 382·—, uniony 271·50, laenderbanki 223·—, sztaobany 345·25, lombardy 94·75, Rima 233·—, alpiny 77·75, losy tureckie 49·—.

Berlin 28. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 219·25 (352·08), sztacbany 144·50 (342·24), lombardy 200·10 (—·—), Disconto —·—. Tendencja mocna na szacowania londyńskie.

Frankfurt 27. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 289·25 (355·64), sztacbany 290·50 (346·85), lombardy 82·75 (96·30), Laura 141·50, Harpenor 168·20, Disconto 202·50. Tendencja mocna.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 grudnia 1895.

HOTEL ŻORZA. Z. hr. Wallisowa ze Słociny. J. Jabłonowski z Zagwożdzca St. hr. Tarnowski z Krukowa. A. hr Wodzicki z Kościelca. J. hr. Michałowski z Ropczyc. K Pawlikowski z Czudca. E Torosiewicz z Bredek. E. Zagórski z Kołodziejówki. O. Schnell z Firlejówki. D. Słonecki z Jurowiec. Ż. hr. Tarnowski z Dzikowa O. Herodyński ze Złoczowa M. Greck z Bukowiny. W. Borysiewicz z Nadwórny. G. Hegyezy z Lubienia.

HOTEL EUROPEJSKI. Nachodzky z Mostów Wielkich W. Pogenowski z Rzeszowa J. Stanek z Wiszenki. A. Słonecki z Zadurowa. Br, Osuchowski z Bieniawy J. Chełun z Podwołoczysk. K. Oborski z Brodów. A Dąbski z Rzeszowa. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla.

Podziękowanie.

Po długiej i ciężkiej chorobie przychodzę dzięki Bogu do zdrowia i sił tak, że już w styczniu do zajęć swoich częściowo będę mógł powrócić

Niechże mi wolno będzie dać publicznie serdeczny wyraz niewygasłej wdzięczności tym mężom, którzy wsparci na głębokiej wiedzy i rozległej praktyce bezprzykładną mnie otoczyli opieką i troskliwością WW PP. Drem Edmundowi Schmidtowi i Lesławowi Gluzińskiemu.

Niemniej też i wszystkim, od których w czasie choroby niezliczone otrzymywałem objawy serdecznej pamięci i przyjacielskiej życzliwości, nie mogąc na razie osobiście podziękować, wołam z głębi serca „Bóg zapłać!"

Lwów 28. grudnia 1895 roku.

Władysław Wszelaczyński.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mező-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacsa)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresetu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera